Nr. 257 — We Lwowie Sroda dnia 16. Września 1891. — Rok XXIV.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów, do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki, liczba 6 i 7, w domu p. Kiselki; we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes; H. Schalek; A. Oppelik, Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie, Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie: Reichmann & Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Pères 8.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu, Pomieszkania, sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Polska w Rosji...

Lwów 15. września

Otworzyły się usta petersburgskiemu *Grażdaninowi*, wprawdzie nie w całkowitej kwestji polskiej, ale w częściowej, w stosunku do Rosji. To otworzenie ust spowodował krakowski *Czas*, który napisał, że to, co nazywają wspólnym wrogiem Słowiańszczyzny, to jest Niemców — jest fikcją, bo przecież w Warszawie Polaków nie ugniatają Niemcy... O zywiście, do *Czasu* należy odpowiedzieć *Grażdaninowi* na wprost wymierzone przeciwko temu pismu insynuacje i wrzekome argumenty — nam chodzi tylko o to, że *Grażd.* dotknął przy tej sposobności ogólnych interesów polskiego narodu i dlatego też uważamy sobie za obowiązek publicystyczny kilka słów w tej sprawie powiedzieć, choć wiemy, że w obecnem położeniu rzeczy, dla panów „Słowian" w Rosji, będzie to grochem na ścianę...

Grażdanin utrzymuje, że cały rozbiór Polski i stosunek do polskiej narodowości był inscenowany i urodził się pod wpływem Niemców, że przy rosyjskiej polityce polska narodowość żyła, żyje i zawsze żyć będzie w charakterze składowej części rosyjskiego cesarstwa, że zapomina się o tem naiwnie, co Polacy cierpią w Poznańskiem, gdzie w miejsce podporządkowania Polaków pod rząd państwowy, praktykuje się tępienie ich za pomocą wygnania, lub przymusowego zniemczania."

Co do postępowania pruskiego rządu, ani przez myśl nikomu z Polaków nie przejdzie, żeby to, co *Grażdanin* pisze, nie było prawdą. Czy wreszcie rozbiór Polski dojrzał pod wpływem i za inicjatywą Niemców — także się o to sprzeczać nie będziemy, choć mimo woli ciśnie się bardzo loiczne zapytanie, dlaczego „słowiańska" Rosja nietylko pozwoliła na rozbiór słowiańskiej Polski przez Niemców, lecz oddała im na zagładę ogromne przestrzenie polsko-słowiańskiej ziemi? To już należy do przeszłości i obecnego położenia polskiego narodu nie złagodzi fakt historyczny, kto właściwie dał hasło do rozbioru Polski — idzie o to, że popełniono zły i szkodliwy dla ludzkości czyn polityczny i że dziś równie krzyżackie Prusy, jak „słowiańska" Rosja trwają w ciągłości tego złego czynu i tępią polską narodowość. Prawosławne orgje, które Rosja z pomocą swoich żandarmów i policjantów praktykuje na ziemiach polskich nie wiele się różnią od eksterminacyjnej polityki pruskiego Bismarka. Można zrozumieć nienawiść Prusaków do polskiej mowy i kultury, ale niepodobna pojąć, aby „słowiański" rząd rosyjski wypychał polski język na polskich ziemiach ze szkoły, sądu i administracji, a na Rusi i Litwie kazał płacić kary za odezwanie się po polsku w moskiewskich urzędach; można zrozumieć zacieranie faktycznych śladów polskości w ziemiach, zagarniętych przez Niemców, ale trudno pojąć tyrańskiej działalności „słowiańskiej" Rosji zacierającej na każdym kroku polskie właściwości, począwszy od przekręcania nazw na jakiś Petrokow, Częstochow aż do usunięcia nazw polskich ze wszystkich stacyj kolei żelaznych w Królestwie Polskiem i wydania rozkazów służbie kolejowej aby do publiczności po polsku nie mówiła.

Narodowość polska żyła, żyje i będzie żyć — o tem nie potrzebuje zapewniać nas *Grażdanin*, ale była i będzie Polska, nie dla tego, że tak chciała Rosja, tylko że nie mogła ją zniszczyć jako narodu i nie zniszczy ją nigdy. Może być, że *Grażdanin*, a właściwie książę Meszczerski, w dobrej wierze pisze, iż Rosja nie ma zamiaru niszczyć Polski — ale niechże jedzie do ziem polskich i przekona się, co tam robią rosyjscy czynownicy i wtedy z ręką na sumieniu, niech powie, czy tak rząd „słowiański" postępować powinien z drugą słowiańską narodowością, która według słów *Grażdanina*, ma być tylko składową częścią rosyjskiego cesarstwa?..

Jest faktem, bardzo charakterystycznym ale zarazem bardzo smutnym, że ile razy zaczepioną zostanie przez kogokolwiek bądź kwestja polska w stosunku do Rosji — rząd i politycy rosyjscy wypierają się tego najuroczyściej, że nie prawdą jest, aby niszczyli narodowość polską i że przeciwnie narodowość polska tylko spoczywa w Rosji. Panslawiści rosyjscy liczą na łatwowierność innych słowiańskich szczepów, nieznających zresztą dokładnie politycznych stosunków i niemogących się o nich poinformować od nas bardziej interesowanych, bo polskiemu dziennikarstwu w Warszawie rząd rosyjski zamknął usta cenzuralną kłódką.

Grażdanin wie o tem, że naród polski nie zginie, a wie dlatego, że społeczeństwo, które rozerwane na trzy części, krzyżowano, mordowano i niszczono wszelkimi możliwymi i niemożliwymi sposobami, właśnie przez „słowiańską" Rosję — a mimoto żyje i wśród narodów cywilizowanych przez swoją literaturę i sztukę, mówi, działa i pracuje, to z pewnością „słowiańscy" siepacze z nad Newy, choćby im z piekła Murawiewy przyszli do pomocy, narodowości polskiej nie wytępią i Polski do grobu nie zakopią!...

Przyczynek do księgi tułactwa narodu polskiego.

Wiedeń 11. września.

Przedwczoraj wieczorem nadszedł do stowarzyszenia „Zgoda" telegram z podpisem Towarzystwa polskiego w Zurychu i z doniesieniem, że partja powracających emigrantów polskich przybędzie do Wiednia dziś o godzinie szóstej zrana. „Zgoda" zawiadomiła o treści telegramu natychmiast „Przytulisko Polskie," którego jedynym właśnie statutowym celem jest opiekowanie się przejezdnymi Polakami. Ale czy to w zrozumieniu „potentatów" z Przytuliska, włościanie z Królestwa nie podpadają pod pojęcie Polaków, czy też ci panowie obawiali się, by przez oczekiwanie biednych emigrantów nie narazić na szwank własnej godności — nikt z Przytuliska nie jawił się na dworcu i gdyby nie korespondenci *N. Reformy* i *Gazety Narodowej*, którzy wraz z waszym powolnym sługą poczuli się do obowiązku uczynienia zadość wezwaniu bratniego stowarzyszenia, biedni wychodźcy do innych wspomnień mąk i katuszy mieliby byli zapewne sposobność dopisać jeszcze parę nocy, przespanych w wiedeńskiej kordegardzie. Oburzenie ogólne na zarząd „Przytuliska" jest tak wielkie, że jakkolwiek z przykrością dać mu muszę wyraz. Od długiego już czasu skargi na Przytulisko stoją na porządku dziennym, a korespondenci polscy ustawicznie nagabywani bywają o napiętnowanie takich nieprawidłowości, jak n. p. opłacanie **detektywa policyjnego** dla nadzorowania pupilów towarzystwa, brutalne obchodzenie się z ludźmi, szukającymi wsparcia, bawienie się w spekulacje na ryzyko stowarzyszenia itd. Nie pisałem dotychczas nic o tych skargach, głównie ze względu na zacne jednostki, których nazwiska inni nadużywają i w nadziei, że to się jakoś zmieni. Dzisiejsze zachowanie się „Przytuliska" skłoniło mnie wreszcie do poddania tej sprawy pod sąd opinji publicznej.

Po tej wycieczce polemicznej wracam do rzeczy.

Skoro pociąg zatrzymał się na peronie, ujrzeliśmy wysiadającą gromadkę, złożoną z siedmiu ludzi, których wynędzniałe postacie przyodziane w strzępy odzienia, odrazu wskazywały jako oczekiwanych gości. Najstarszy z gromady trzymał wysoko w ręku list, oglądając się na wszystkie strony. Kiedy przemówiliśmy do nich po polsku, z okrzykiem radości podano nam list. Było to pismo polskiego Stowarzyszenia w Zurychu, które swoim kosztem wysłało tych biedaków do Wiednia, polecając ich na dalszą podróż opiece naszej i zacnego proboszcza księdza Krechowieckiego. Podczas rozmowy naszej z wychodźcami otoczyła nas cała zgraja ciekawych, przyglądając się tym biednym tułaczom, od których jakoby biło cierpienie. Ażeby uniknąć niemiłej sensacji wyprowadziliśmy ich co prędzej do przedmiejskiej kawiarni, gdzie pokrzepiwszy się, jęli opowiadać dzieje swego tułactwa. Wypada mi jednak przed powtórzeniem tego strasznego opowiadania, przedstawić czytelnikowi naszych pupilów. Oto są: 1. Stanisław **Dudek** lat 26, ze wsi Gnojno, płockiej gubernji; 2. jego żona; 3. Józef **Balceszczak** z gminy Koło, gubernji kaliskiej; 4. jego żona; 5. Marcin **Lisowski** z gminy Wumpielsk, gubernji płockiej; 6. jego matka; 7. jego żona. Wszyscy mieli na sobie odzienie, z którego opadały strzępy, obuwie podarte, (Lisowski bez butów nawet, tylko w pantoflach), a głęboko wklęsłe oczy, zapadłe policzki i zmarszczki w młodych jeszcze licach, świadczyły o strasznych tych ludzi kolejach. Lisowski nad to ociemniał niemal zupełnie.

Pierwszy opowieść rozpoczął Stanisław Dudek. „Na Matkę Boską Siewną — prawił — zeszłego roku wyszliśmy z kraju. W naszej gminie od dłuższego już czasu cuda ludzie o Brazylji opowiadali. Kto opowiadał, nie wiem prawie, ot, po prostu wszyscy. Listy — ci to obnosili, to odczytywali od ludzi, co już ich nikt na wsi nie zapamiętał, a w tych listach stało, jako że w Brazylji kto chce, wyżyje, chociażby i pracy się lenił. Wnet 9 rodzin ruszyło w drogę. Ja się tam jeszcze wahał i poszedłem po radę do naszego pisarza. Jedź — powiada pisarz — nie odrzucaj szczęścia, bo tam w Brazylji złoto na drodze leży, ot, jak — nie przymierzając — na kamieniu. Wszyscy radzili jechać, jeden ino dobrodziej z ambony zakazywał. Nie posłuchaliśmy go — tak i pojechali. Nie miałem ja w domu gruntu nijakiego, ale, że przy roli u gospodarzy zarobki bywały niezłe, miałem krowinę i wieprzków parę i inne statki. Wysprzedawszy wszystko, zebrałem z jakich 120 rubli, wziąłem kobietę i dziecko i w drogę. Przez granicę za parę rubli przeprawił nas sam objeżdżczyk i jeszcze dziecko przenieść pomógł. Dalej kupiliśmy karty na kolej i dojechali do Bremy. Przetrzymali nas tam agenci parę dni w emigranckim domu, zdarli, że pieniędzy nie wiele się już i ostało, wreszcie wysłali na okręcie do Rio. Na okręcie źle nam nie było, tylko niektórzy chorowali i parę dzieci z choroby nawet zmarło. W Rio przetrzymali nas 14 dni w emigranckim domu, a karmili gorzej psów. Połowa już tam pochorowała się. Po 14 dniach, że to człowiek nijak z nimi dogadać się nie mógł, bez pytania wsadzili nas na okręt i zawieźli do Santa Catharina. Tam dali mi niby kolonję, a w istocie kawał lasu, gęsty, choć uderzyć weń obuchem. Drzewiska tam grube, a takie twarde, że za tydzień jedno nieledwie zrębać zdołałem. Żyliśmy jednym tylko ryżem, żona zachorowała, dziecko dostało gorączki, ta i umarło. Widziałem, że nie dam rady, a że nasi gadali, że w niemieckiej kolonji Blumenau jest robota, zabrałem żonę i pieszo puściłem się do tego Blumenau. Robotę tam nibyto znalazłem u Niemca, ale płacił mi z żoną razem tyle, co na nasze pieniądze 3 złote na dzieńby wydało, tak, że głodu zaspokoić nie było można. Po miesiącu i tu skończyła się robota, a zaczął się głód i niedola. Nikt się nami nie zajął, nikt nawet mowy naszej słuchać nie chciał. Z niesłychanym trudem i o ciągłym głodzie, to statkiem, to pieszo, dobiliśmy wreszcie do Santos. Tam zastaliśmy Polaków, którzy wyrobili nam szifskartę i wysłali do Marsylii. W Marsylji błądziliśmy, jak zatraceni, aż trafił się żyd z Polski, który nas pożywił i dał ten oto list po francusku, żebyśmy ludziom go okazując, do Genewy dopytać się mogli. Dwadzieścia dni szliśmy pieszo z Marsyli do Genewy. Francuzy nigdzie nawet na nocleg nas obdartych przyjąć nie chciały, tak, iż wśród ciągłych deszczów, pod gołem niebem nocować przychodziło, a żywić się tylko kartoflami, które po drodze z pól wykradać musieliśmy, żeby nie pomrzeć. Nawet soli do tej strawy nie mieliśmy. W Lyonie spotkał nas jeden Polak, ten przenocował nas i ugościł i listy do syna do Genewy dał — ale nazwiska swego wymienić nie chciał. W Genewie żandarm nas przytrzymał i do rogatki zawrócił. Na szczęście, nadszedł jakiś „prawosławny" pan, ten po rusku do nas przemówił, od żandarma wyprosił, pożywił i do Polaków zaprowadził. Tam kupiono nam karty na kolej do Berna, w Bernie Polacy opatrzyli nas do Zurychu, a z Zurychu do Wiednia. Żeby Pan Jezus pozwolił przedostać się do Krakowa, mówią, że tam już naród jest katolicki i po naszemu gada, to jużbyśmy radę sobie dali. Żeby ino nie popaść na granicy w ręce żandarmów, bo my bez paszportów wyszli i kary boimy się i wstydu."

Po nim głos zabrał Józef **Balceszczak**: „Jestem — opowiadał — majstrem „fajansowym" i pracowałem w Włocławku w fabryce fajansów pana Tajfelta. Zarabiałem tygodniwo najmniej 10 rubli. Do Brazylji nikt mnie nie namawiał, szli inni, poszedłem i ja z żoną. W lutym tego roku wyjechaliśmy do Bremy. Tam zapakowali nas ajenci z wieloma innymi do emigranckiego domu, gdzie za posłanie i suchy chleb pobierali po 2 marki dziennie od osoby. Z Bremy dano nam szyfskartę do Santas, gdzie znów przytrzymano tydzień w emigranckim domu. Po tygodniu wysłali nas do Porto Allegro, gdzie zastaliśmy zwyż 3000 Polaków, prawie samych chorych. Zdrowi i chorzy wraz z kobietami i dziećmi rozmieszczeni byli w otwartych szopach. Byli to ludzie, co zbiegli z kolonji. Dzieci polskich umierało tam dziennie dwadzieścioro i więcej. Starsi jako tako wytrzymywali, ale z dzieci i jedno do Polski nie wróci. Bali się my więc na kolonję jechać i wymogli, że wysłano nas do Santa Maria, gdzie jak mówiono, rząd buduje kolej. Ale tam setki naszych czekały już na robotę. Widząc, że się niczego nie doczekam, po czternastu dniach sprzedałem pozostałe mi jeszcze rzeczy za 50 milreisów (250 rubli wziętych z domu już się było rozeszło) i zaszedłem z żoną **pieszo aż do Argentyny do Buenos Ayres**. Powietrze tam, co prawda, lepsze i kraj jakiś weselszy, cóż, kiedy roboty nijak znaleźć! Wreszcie zjawił się jakiś żyd rosyjski, który ma tam grunta i powiedział, że na jego kolonji, zwanej Palacius, byłaby robota dla kilku ludzi. Wybrało nas się tam dwanaścioro osób, ale roboty znalazło się tylko dla dwóch mężczyzn i dla jednej kobiety. Ja z żoną znów zostałem na bruku. Wreszcie u jednego sędziego dostaliśmy zajęcie, moja żona do kuchni, a ja ot tak do wszystkiego. Sędzia płacił nam 30 milreisów na miesiąc i utrzymanie. W ciągu miesiąca febra tak nas obojga zmogła, że odebrawszy 30 milreisów, co prędzej wróciliśmy do Buenos Ayres, gdzie zajęła się nami jedna polska pani, nazwiskiem Arciszewska, dała nam przytułek i utrzymanie na 8 dni, a następnie wyrobiła szyfskarte do Marsylji, skąd już wraz z innymi pieszo dotarliśmy do Genewy. Żaden z naszych — zakończył Balceszczak — w Brazylji nie wyżyje. Powietrze ich zabija, a jedzenie ot po prostu nie lezie w gębę. Kto nie wróci wczas — umrze. Nawet ci, co mają niezgorsze zarobki, żyją jakby w piekle, trapią ich choroby, nikt ich nie rozumie i nikt nie ma dla nich litości".

Trzeci z rzędu mężczyzna z gromady, Marcin **Lisowski**, prawie zupełnie ociemniały, w ponurem milczeniu wraz z matką i żoną przysłuchiwał się opowiadaniu towarzyszyszy. Temu nieszczęście odebrało niemal rozum i rozgoryczyło tak, że mowę przeplata to łzami, to przekleństwem, a słowa wypadają z ust urwane i gniewne, jakby grzmoty. Ale bo też dożył ten człowiek strasznego nieszczęścia. Umarł mu ojciec i pozostawił 3 morgi gruntu w spadku. Gorączka brazylijska ogarnęła go, sprzedał grunt i wszelakie statki, zabrał matkę starowinę, żonę i czworo drobnych dziatek i puścił się w drogę. Tułał się po Brazylji, jak inni, roboty nigdzie nie znalazł. Był w Rio, był w Blumenau, dotarł do prowincji Santa Catharina. Tu dostał febry i zapalenia ócz, musiał pójść do szpitala. Po miesiącu opuścił szpital prawie zupełnie ociemniały, ale dzieci już nie zastał. **Czworo ich zmarło w jednym tygodniu na gorączkę!** Dziś wraca do kraju z kwalifikacją, chyba na żebraka!

* * *

I cóż dodać wam jeszcze do tego obrazu? Ci ludzie, którzy, wszakże z tysięcy innych, o tyle szczęśliwsi, że przynajmniej do kraju wrócić mogą, będąż li oni innym przestrogą? Nie sądzę. W dzienniku *Paris*, który w ostatnim czasie z uznania godną gorliwością podjął się walki z zorganizowanem szalbierstwem brazylijskiem, na którego czele stać ma nawet ambasador brazylijski w Paryżu, wyczytałem obliczenie, według którego 180.000 polskich chłopów znajduje się już w Brazylji. Pomyślcie proszę: 180.000 ludzi, których nikt nie rozumie i którzy nikogo nie rozumieją, błąka się po nieskończonej przestrzeni brazylijskiej, bez ratunku i pociechy! Zwierzę od nich szczęśliwsze, bo żyje instynktem, którym Bóg je obdarzył, podczas kiedy tym nieszczęśliwym dar mowy na to się chyba przydaje, by mogli ciskać klątwy na tych, co ich tam zawiedli i Bogu krzywdy swoje polecać. Bez mowy, nie świadomi zwyczajów, chorobą nękani, jak długo jeszcze oprzeć zdołają się śmierci? A przecież dalsze setki i dalsze tysiące szarpią się w gniewie, jeżeli kto na przeszkodzie im staje i skoro mogą, idą na śmierć i zgubę. Nie wierzą tym, którzy ich ostrzegają, a wierzą oszustom. Smutne to dzieje, z których takie wyrodziły się stosunki. Ciemnota, połączona z nieufnością, popycha tych ludzi do zguby.

Kto winien?...

* * *

Na zakończenie dowiaduję się, że dzięki staraniom sekretarza „Zgody", p. Staniewskiego, który od rana niezmordowanie prosząc i grożąc biegał od jednego członka zarządu „Przytuliska" do drugiego, wielcy ci mężowie wreszcie zdecydowali się na dziś wieczór zwołać posiedzenie, celem narady, co z tym fantem robić. Tymczasem wychodźcy od rana siedzą w lokalu „Zgody" i gdyby pozostali byli na łasce „Przytuliska" nic dostaliby byli dotychczas kawałka chleba. Zupełnie jak w Brazylji, sądzę jednakże, że miasto, liczące kilkanaście tysięcy polskiej ludności i posiadające odrębne stowarzyszenie dla opieki nad przejezdnymi rodakami, powinno się przecież czemś od Brazylji różnić.

Cóż „Przytulisko" — *lucus a non lucendo!*

(*Adin*).

Krajowe stypendja dla akuszerek

Przy rozprawie budżetowej w zeszłym roku polecił Sejm Wydziałowi krajowemu rozpatrzenie wniosku i zdania sprawy na następnej sesji, co do utworzenia na oddziale położnic dwóch stałych miejsc po 120 zł., nadawać się mających na przeciąg jednego roku tym akuszerkom, które ukończyły naukę z najlepszym postępem, aby tym sposobem uzupełnić mogły nabycie praktycznych wiadomości.

Wydział krajowy zasięgnął w tej mierze opinji kół fachowych i na podstawie wszechstronnego zbadania przedmiotu, uchwalił przedstawić Sejmowi w tej mierze sprawozdanie.

Wydział krajowy podziela w zupełności myśl przewodnią i pobudki wniosku powyższego, uważając wprowadzenie go w życie za nader zbawienne i pożądane tak ze stanowiska ogólnego polepszenia stosunków sanitarnych, jak i w szcze-

---

5)

W PODEJRZENIU.

POWIEŚĆ

M. E. BRADDON'A.

(Ciąg dalszy)

Stanęło tedy na tem, że John Treverton zamieszka jakiś czas u adwokata, zanim jednak oddali się z zamku, uważał za niezbędne, pożegnać się z Laurą. Co prawda — myśl ta przejmowała go niewytłumaczonym dreszczem jakiejś trwogi, zakłopotania, a nawet wstydu formalnego.

Lecz tak być musiało. Więc przed samym objadem udał się do saloniku na piętro, który — jak wiedział o tem już — był ulubionym kątem Laury i zastał ją z rozwartą książką w ręce.

Przywitała go uprzejmie, lecz bez cienia jakiegokolwiek pomięszania na jej prześlicznej, acz w tej chwili głębokim smutkiem powleczonej twarzyczce.

Usiadł naprzeciw niej i minęło sporo chwil, zanim znalazł parę słów na rozpoczęcie rozmowy. To spokojne, poważne a tak piękne oblicze młodej dziewczyny, która z powagą i oczekiwaniem spoglądała na Johna, mięszało go i swobody pozbawiało stokroć więcej, aniżeli kiedykolwiek przypuszczał.

— Przyjąłem zaproszenie mister Sampsona, który ofiarował mi łaskawie swój dom na kilkudniowy pobyt, zanim do Londynu powrócę i przychodzę oto pożegnać się z panią, miss Malcolm.. Sądzę bowiem, że obecnie przyjemniej będzie pani pozostać osamotnioną w zamku...

— Jesteś pan doprawdy zbyt łaskaw dla mnie, mister Treverton! Lecz ja nie przypuszczam, abym tutaj dłużej pozostawała...

— Ależ przeciwnie, miss Lauro! Spodziewam się, że pani tu na zawsze pozostaniesz, tem więcej, że obaj opiekunowie pani, proboszcz i Sampson, życzą sobie tego! Nie sądzę, abym ja miał w tej sprawie cokolwiek do powiedzenia z mej strony, wierz mi pani jednak, że niczego nie pragnę goręcej, jak, abyś pani bynajmniej nie spieszyła się w opuszczeniu tych murów, wśród których wyrosłaś.

— Dziękuję panu za tyle słów życzliwych, mister Treverton! Nie sądzę jednak, abym zdołała sama jedna pozostać w tych drogich, starych murach, wśród których wzrosłam i czułam się tak szczęśliwą... Znam parę rodzin zacnych w pobliskiem miasteczku, które mają mieszkania do odnajęcia. Zdaje się przeto, że u jednej z nich ulokuję się i ztąd wyjadę, skoro tylko rzeczy moje będą spakowane. Jak panu wiadomo, dzięki dobroci śp. stryja pańskiego, mam więcej nawet, niżeli potrzebuję, środków do życia. Od 6000 funtów, zapisanych mi przez biednego papę, będę pobierała zwyż 300 funtów rocznie.

— Ha! rób pani, miss Malcolm, co uważasz za najodpowiedniejsze dla siebie. Ja, chociaż tak serdecznie życzę pani wszystkiego najlepszego, nie mam prawa wpływać na jej postanowienia... Lecz wolno mi przecież poprosić panią, abyś pozwoliła odwidzić się jeszcze, zanim do Londynu powrócę.

— O! będę zawsze rada widzieć pana, ilekroć zechcesz do mnie przybyć!

— Jesteś pani rzeczywiście bardzo łaskawą, miss Lauro, wszelako nie będę już dłużej naprzykrzał się pani, gdyż niezawodnie potrzebujesz wypocząć. Objad zjem ze Sampsonem i proboszczem.. ale obawiam się, że to nie będzie osobliwszą rozrywką dla mnie.. Żegnam panią i... do widzenia!

Pierwszy raz zajrzał spojrzeniem gorętszem w piękne, błękitne oczy dziewczęcia. Tak... ta miss Malcolm była prześliczną dziewczyną i nie ulegało wątpliwości że każdy mężczyzna czułby się dumnym z posiadania takiej żony!

Niestety jednak nasz John nie widział na razie żadnej drogi do tego celu, który owszem wydawał się w tej chwili jakby w odległą dal cofniętym...

Objad nie wypadł tak smutnie, jak John przewidywał.

O godzinie dziesiątej mister Sampson powstał.

Zanim udano się do stołu, uwiadomił siostrę o odwidzinach Trevertona i zamówił powóz, którym pojechali do willi adwokata.

Był to sympatyczny, całkiem wedle nowoczesnych wymagań wzniesiony budynek z kilkoma elegancko i wytwornie urządzonymi pokoikami.

Tomasz Sampson był bezżenny. Odziedziczył on po ojcu rentowny interes i ulepszył go znakomicie.

Miał przy sobie siostrę, wcale przystojną pannę, o oczach chłodnych, jasno niebieskich i włosach niepewnego koloru, pośredniego między szarym i brunatnym.

Młoda ta dama, Eliza imieniem, powitała Johna Trevertona bardzo uprzejmie.

Mało było mężczyzn w okolicy, którzby mogli iść w porównanie z tym obcym wspaniale zbudowanym i przypominającym ruchami wojskowych.

John udał się wkrótce na spoczynek. Sen jego spokojniejszy był, niż ubiegłych nocy, ale i w nim ciągle widział Laurę Malcolm przed sobą.

Śniło mu się, że ma ją pojąć za żonę, lecz gdy stanęła Laura u ołtarza, oblicze jej przybrało naraz inne, doskonale mu znane rysy.

III.

Następny dzień zajaśniał wspaniałą pogodą. Mister Sampson i gość jego wybierali się po śniadaniu na przejażdżkę, celem zwidzenia majątku.

Jak powiedział prokurator, przynosiły te dobra 11.000 ft. rocznego dochodu, do czego dodać należało jeszcze dochód gotowy w wysokości 3000 ft. od różnych złożonych kapitałów.

Stary miał z początku nie więcej, jak 6000 ft rocznie, ale część jego majętności graniczyła z miastem Bechampton. Rozparcelował ją więc na cele budowlane, co znakomicie podniosło ich wartość.

Dla Johna Trevertona snem się wydawało wszystko, co słyszał o tem bogactwie. Naturalnie, mówił adwokat, pan Treverton uda się wkrótce do panny Malcolm z propozycją matrymonialną, której przecie ona nie odrzuci.

Nie zauważył on ani u niego, ani też u niej nic, coby świadczyło, iż nie zamyślają się poddać temu tak łatwemu do spełnienia warunkowi.

Ponieważ adwokat z tego stanowiska zapatrywał się na sprawę, więc też opanowało go niemiłe zdziwienie, gdy z twarzy swego towarzysza wyczytał pewne przygnębienie.

— Znasz pan, kochany panie Sampson, przysłowie: między ustami i brzegiem puharu. Muszę wyznać, że jestem nieco rozczarowany; wuj powiedział mi, że po jego śmierci zostanę bogatym; tymczasem mam przed sobą cały rok oczekiwania, a na domiar nie wiem, czego się doczekam, rezultat bowiem zawisł od kaprysów młodej, nieobliczalnej co do swych postanowień kobiety.

— Pan przecie nie przypuszczasz, jakoby panna Malcolm zechciała odmówić.

— Nie mówię ani tak, ani nie — odparł John. — Kobiety mają często ekscentryczne wyobrażenie o majątku. Jak panu wiadomo, ma ona dość, aby żyć wygodnie, a podobno kocha innego.

— Dobrze, ale panna Malcolm wie przecież, iż sprzeciwiając się woli testatora, pozbawi pana majątku i obrazi wolę swego dobroczyńcy. Wierz mi pan, tak niewdzięczną ona być nie potrafi. Będzie ona poczytywała sobie za obowiązek, oddać panu rękę. Zdaje mi się, że pan swem o pannie Malcolm mniemaniem krzywdę jej wyrządzasz.

John Treverton umilkł. Przy stole zdawać się mogło, iż odzyskał spokój i pogodę, zwłaszcza gdy po obiedzie zasiadł z panną Sampson do szachów. Był tylko roztargniony; przegrał trzy partje jednę po drugiej.

— Co pan sądzisz o miss Malcolm, — zapytała miss Sampson, nalewając herbatę.

— Nie pytaj o to pana Trevertona — zauważył brat z uśmiechem.

— Czemuż nie?

— Z powodu, którego nie chcę tu poruszyć.

— Czyżby doprawdy...? Sądziłam, iż Laura Malcolm jest panu Trevertonowi zupełnie obcą.

— Masz pani słuszność — rzekł młody mężczyzna i nie rozumiem, dla czegoby o tem nie należało mówić. Uważam pannę Malcolm, jako bardzo przystojną kobietę i przyznaję, iż ma ona wiele zalet; oto wszystko, co o niej mogę powiedzieć, jak bowiem pani wiadomo, nie znamy się bliżej. Sądzę prócz tego, iż musiała być szczerze przywiązaną do mego wuja.

Panna Eliza potrząsnęła nieco szyderczo głową.

— Miała niemało po temu przyczyn — zauważyła. Wiesz pan bez wątpienia, iż była zupełnie opuszczona, gdy ją wuj pański wziął do siebie i że miała osławioną rodzinę.

— Zdaje mi się, panno Sampson, że jesteś pani w błędzie — odparł John z większem już ożywieniem. — Nic nie słyszałem niepochlebnego o jej ojcu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

gólności za odpowiadające celowi ze względu na zdrowie położnic.

Wobec smutnych spostrzeżeń, do których tylekrotnie dała powód praktyka położnicza akuszerek, która bardzo często nie odpowiada prymitywnym pojęciom nauki, tudzież z uwagi na szybkie postępy, jakie sztuka lekarska w tym dziale czyni, przedłużenie okresu kształcenia fachowego i praktycznego akuszerek do samodzielnej praktyki uprawnionych okaże się — zdaniem Wydziału krajowego — w skutkach jako nader pożyteczne i zbawienne.

Według opinji profesora państwowej szkoły położnych, dra Czyżewicza, dotychczasowe wykształcenie akuszerek po odbyciu jednorocznego kursu nie jest, z uwagi na powierzone im zadanie, odpowiedniem i wystarczającem i wymaga koniecznie praktycznego uzupełnienia po ukończeniu przepisanego kursu.

Nie ulega też — zdaniem Wydziału krajowego — wątpliwości, że umożliwienie jeszcze jednorocznej praktyki w zakładzie dwom akuszerkom, które odbyły kurs roczny w klinice położniczej z postępem celującym, przyczyni się do gruntowniejszego ich wykształcenia.

Akuszerki takie, które po otrzymaniu dyplomu jeszcze przez rok jeden pełnić będą obowiązki pod nadzorem personalu lekarskiego zakładu, nabędą należytego doświadczenia i rutyny, a więc odpowiedzą niezawodnie swemu zadaniu w praktyce prywatnej

W roku 1890 było umieszczonych w zakładzie 940 matek i 795 dzieci. W tym samym roku odbyło się w zakładzie 858 porodów. Cyfry te wzrastają z roku na rok i już w dzisiejszym stanie przypada na jednę z trzech zakładowych akuszerek 300 porodów rocznie. Przez powierzenia tedy projektowanym 2 akuszerkom częściowego pełnienia funkcji akuszerek zakładowych, stanie się — zdaniem Wydziału krajowego — również obsługa chorych troskliwszą i dokładniejszą — stwarzając tem samem lepsze warunki lecznicze zakładu

Co do pomieszczenia proponowanych dwóch stypendystek szkoły położnych, to jakkolwiek przyłączył się Wydział krajowy do zdania profesora tej szkoły dra Czyżewicza, iż zupełną i istotną korzyść przyniesie ten projekt zakładowi i stypendystkom dopiero wówczas, gdy akuszerki te mieszkać będą w zakładzie, nie mógł Wydział krajowy na razie dla faktycznego braku miejsca proponować pomieszczenia ich w gmachu szpitala. Atoli przy nadaniu stypendjum położony zostanie warunek, iżby wybrana akuszerka zamieszkała w bezpośredniej bliskości szpitala.

Kwestja stałego pomieszczenia tych akuszerek będzie wzięta pod rozwagę dopiero po wybudowaniu przyszłego zakładu dla położnic.

Z powyższych względów postanowił Wydział krajowy przedstawić sejmowi wniosek ustanowienia na oddziale położnic krajowego szpitala powszechnego we Lwowie dwóch stałych stypendjów po 120 zł rocznie, które nadawane będą na przeciąg roku jednego tym akuszerkom, które ukończyły kurs w szkole położnych z celującym postępem, a to celem nabycia praktycznych wiadomości.

Stypendja powyższe nadawać ma Wydział krajowy na przedstawienie dyrektora krajowego szpitala powszechnego we Lwowie w porozumieniu z profesorem szkoły położnych.

W tym celu wstawioną została do budżetu krajowego na rok 1892 kwota 240 zł.

Z Zielonej wyspy.

Od czasu skandalicznej sprawy O'Shea, piszą z Londynu, Parnell odnosi cios po ciosie. Denuncjowany przez Gladstona, odrzucony przez ogromną większość stronnictwa irlandzkiego, potępiony jednomyślnie przez cały episkopat katolicki, pobity we wszystkich wyborach, w których wysunął naprzód swego kandydata w Kilkenny, Sligo i Carlow, opuszczony przez Dillona i O'Briena, w których pokładał ostatnie swe nadzieje, utracił teraz poparcie u *Freemans Journal*, który bronił jeszcze jego sprawy. Pismo to, najbardziej rozpowszechnione w Irlandji, było w znacznej części własnością p. Dwyer Gray'a, który posiadał najznaczniejszą liczbą akcyj. Młodzieniec ten wahał się przez pewien czas między parnelistami a antiparnelistami, aż powziął ostatecznie decyzję, i oświadczył się przeciw pierwszym.

Pomimo to kierownicy *Freemans Journal*, którzy przedstawiali drobną tylko mniejszość, nie przestawali popierać sprawy Parnella. Pan Gray uznał, iż należy z tem skończyć. Zwołał walne zebranie akcjonarjuszy pisma i zaproponował następującą rezolucję: „Mityng nie godzi się na postawę, przyjętą przez kierowników w obec kwestji, która zachodzi między stronnictwami narodowemi. Wskutek tego wyraża on przekonanie, iż konieczną rzeczą jest dokonać zmiany w ukonstytuowaniu komitetu dyrekcyjnego bądź to za pomocą pomnożenia liczby kierowników, bądź też, jeśli potrzeba, przez usunięcie dotychczasowych."

Wniosek p. Gray'a przyjęło 136 akcjonarjuszy przeciw 42. Wskutek tego redaktorowie podali się do dymisji. *Freeman's Journal* stanie się więc pismem antiparnelistycznem. Faktem godnym uwagi jest to, że torysowie okazują dziś zadziwiający zapał dla sprawy Parnella. *Saturday Review*, mówiąc o uchwale powyższej, woła: „Stronnictwo Gray-Walsha, które chce zamienić pismo w niewolnika duchowieństwa, miało ogromną większość pełnomocnictw i wielką mniejszość osób." Jeżeli przegląd torysowski nazywa 136 przeciw 42 mniejszością, trudno wiedzieć już, co te słowa mają znaczyć. Co do pełnomocnictw, mgr. Walsh, arcybiskup dubliński, cofnął swoje właśnie dla tego, aby przeszkodzić cytatom, które *Saturday Review* robi tak chętnie Z drugiej strony *Morning Advertiser* stwierdza z okrzykiem tryumfu, że siedm tysięcy funtów szterl. podpisano, aby stworzyć nowy organ dla Parnella, aby zastąpić mu ten, „który mu tak niegodnie wyrwano."

O'Brien zaznacza to samo zjawisko w znakomitym artykule, który zamieścił *Speaker*.. Torysowie zrobili nagłe odkrycie, że Parnell jest geniuszem. To znaczy wszystko, iż wierzą oni w to, że „w powstrzymaniu ruchu *home rule* okaże on tę samą energię i gorliwość, jaką objawił przy popieraniu go." Najbardziej zajmującym atoli jest ustęp w artykule O'Briena, w którym opisuje zmianę, jaka zaszła w systemie, [illegible] namiętności od lat Irlandję.

Rozporządzenia przymusowe nie powiodły się, dziś probuje się innego systemu. To, co O'Brien nazywa Balfouryzmem, nie istnieje już.

„Dawniej, powiada on, żonę moją i mnie ścigali policjanci w łodziach na jeziorze Killarney, w górach ścigali nas policjanci w karjolkach lub na bicyklach. Obok hotelu, w którym stanęliśmy, stała karjolka, należąca do policji, zaprzągnięta dzień i noc, łódź policyjna czekała na wstępie do przystani, a szpieg policyjny, stojący na pobliskiem wzgórzu, śledził przyległości hotelu za pomocą teleskopu. Dziś zniknęły bicykle, łodzie, karjolki wraz z ustawami karnemi. Moglibyśmy spokojnie przebyć mile całego naszego kraju, nie widząc ani śladu agenta policyjnego za sobą".

Nasze stosunki zdrowotne.

III.

Znaną jest rzeczą wpływ roślinności na jakość powietrza. W cudownym mechanizmie natury praca jest podzieloną, wszystko uzupełnia się i nawzajem, wspomaga siebie. To, co organizm zwierzęcy wydziela, jako zbędne, staje się pożywieniem dla świata roślinnego i na odwrót. Ów fakt właśnie ma pod względem hygienicznym ogromną doniosłość; rośliny, absorbując wydalony ze świata zwierzęcego niedokwas węgla i miazmaty, produkują tlen natomiast, czynnie więc i biernie przyczyniają się do oczyszczenia powietrza.

Łatwo z tego zrozumieć, iż skwery i ogrody zakładane w wielkich miastach, służą nietylko do upiększenia, ale spełniają nadto zadanie o wiele donioślejsze, oswabadzając powietrze od znacznej części szkodliwych czynników.

Lwów pochlubić się może, iż pod tym względem nie wiele miast mogłoby mu dorównać. W samem mieście i w jego pobliżu mamy wielkie przestrzenie, porosłe drzewami; Wały i Szkarpy, jakoteż liczne skwery na placach miejskich nie pozostają również bez dodatniego wpływu na stan powietrza.

Wysoki Zamek zajmuje 40, ogród miejski 17, park Kilińskiego 80, park łyczakowski 15 morgów, już więc one przedstawiają obszar przeszło 150 morgów, co wynosi około 5% całej przestrzeni, przez miasto zajętej; gdy zaś dodamy do tego szkarpy, wały, skwery i ulice drzewami wysadzane, to procent ów podniesie się prawie w dwójnasób.

Na zdrowotność mają wpływ niepośledni cmentarze. Rozkładające się zwłoki zakażają grunt, a nawet i powietrze, gazy bowiem i drobnoustroje przy niewłaściwym sposobie grzebania mogą się łatwo porami ziemi dostawać na powietrze.

W sprawie tej bardzo cenne spostrzeżenia znajdujemy w pracy p. fizyka miejskiego. Cmentarz Łyczakowski wznosi się 304 metrów ponad poziom morza, zajmuje 44 morgów obszaru i podzielony jest na 75 parceli.

Te parcele dzieli p. sprawozdawca na trzy grupy. Pierwsza, zajmująca wschodnią połać cmentarza, ma w głębokości 1·80—2 metrów, pokłady piasku. Owoż zwłoki w tym pokładzie złożone, ulegają bardzo szybko rozkładowi i w przeciągu lat 6 nikną, pozostawiając tylko włosy i kości.

Druga grupa parcel, zajmująca środek cmentarza, obdarzona nadzwyczaj bujną wegetacją ma w głębokości 2 metrów pokład kamienny, niżej zaś warstwę krągłego szutru, opokę i wodę gruntową. Tu powietrze i woda opadowa mają łatwy do zwłok przystęp i ponowne grzebanie zwłok nie może być wcześniejszem niż po upływie lat dziesięciu.

Trzecia grupa parcel, ciągnąca się wzdłuż ulicy św. Piotra, ma pod czarnoziemem głębokości 25 cm. opokę zbitą, którą przepłukuje woda. Ta część, zdaniem p fizyka, wcale nie nadaje się do grzebania zwłok, chyba w grobowcach, hermetycznie zamkniętych. Najlepiej popiera to mniemanie fakt dobywania się gazów, wytwarzanych przez rozkład, na powierzchnię w takiej ilości, iż łatwo dadzą się skonstatować samem powonieniem.

Również cmentarz ma dużo stron ujemnych, graniczy bowiem z rejonem źródeł na Wulce, a jakość ziemi nie sprzyja gniciu. Cmentarz ten — są słowa sprawozdawcy — powinien być zamknięty, przez co rażąca liczba 4 cmentarzy we Lwowie zmniejszyłaby się... Przez zamknięcie tego cmentarza usunięte zostałyby wykazane stosunki niehygieniczne, a zyskałby uroczy park Kilińskiego i corso z parku na Wulkę na świeżości powietrza.

Natomiast cmentarz janowski, założony w r. 1888, wzniesiony w najniższym swym punkcie 325 metrów nad poziom Adrjatyku, odpowiada wszelkim wymaganiom zdrowotnym, tak dzięki znacznej swej odległości od miasta, jak i z powodu niskiego stanu wody gruntowej.

Sprawozdawca wyraża nadzieję, że cmentarz ten w przyszłości będzie cmentarzem centralnym dla całego miasta.

Cmentarzowi izraelickiemu ma p. fizyk miejski tylko to do zarzucenia, iż go nie zasadzono drzewami i krzewami. *Col...*

KRONIKA.

Wiadomości z dworu. Arcyksiążę Eugeniusz, pułkownik 100 pułku piechoty, przybył w sobotę wieczorem z Cieszyna do Krakowa i zamieszkał w Grand-hotelu. Po przybyciu udał się arcyksiążę do kasyna, gdzie spędził wieczór w gronie oficerów. Nazajutrz zwidzoł arcyksiążę miasto, a o godz. $11^1/_2$ odjechał pociągiem osobowym do Bochni na manewry dywizji kawalerji. Stamtąd udać się ma arcyksiążę do Węgier.

Wiadomości osobiste. Przybył do Krakowa dr. Juljan Ochorowicz. — W tych dniach zagościć ma do Lwowa pełen talentu komedjopisarz p. Zymunt Przybylski, przygotowujący nową sztukę dla sceny lwowskiej.

Kalendarz. Środa (16.): Ludmili m. Wschód słońca o godzinie 5. minut 45, zachód o godzinie 6. minut 4.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słonki, jarząbki, cietrzewie, głuszce i ptactwo wodne w ogólności.

(*m*) **Uroczyste poświęcenie nowych szkół** ludowych miejskich, wybudowanych przez gminę m. Lwowa, odbyło się wczoraj. Uroczystość rozpoczęła się w szkole im. Mickiewicza wczoraj o godz 8 rano w obecności ministra sprawiedliwości hr. Schönborna, który przybył w towarzystwie prezydenta p. Simonowicza, radcy ministerjalnego p. [illegible], sekretarza p. [illegible] — dalej namiestnika hr. Badeniego, prezydenta miasta p. Mochnackiego, wiceprezydenta dr. Marchwickiego, pierwszego delegata p. Michała Michalskiego, bardzo wielu radnych miasta, z których kilku wystąpiło w strojach narodowych, członka Wydziału krajowego p. Romanowicza, posła dr. Roszkowskiego, wiceprezydenta rady szkolnej krajowej p. Bobrzyńskiego, rektora politechniki p. Frankego, radców szkolnych pp.: B. Mieczysława Baranowskiego, Germana, Lewickiego, dyrektora gimn. Franciszka Józefa p. Biesiadzkiego, wszystkich radców magistratu, członków rady szkolnej okręgowej itd.

Punktualnie o godz. 8. przybył p. minister hr. Schönborn, a po zwidzeniu budynku, który mu się bardzo podobał, rozpoczęła się uroczystość. Aktu święcenia dokonał kanonik ks. Lewicki, poczem wszyscy zaproszeni przez prezydenta miasta goście udali się do wielkiej sali gimnastycznej, ubranej bardzo pięknie draperjami i dywanami. Po jednej stronie sali ustawiono fotele dla ministra i honoracjorów, po drugiej stronie ustawił się chór młodzieży, oraz gremium nauczycieli.

Pierwszy przemówił nader serdecznie ks. kanonik Lewicki, który podniósł niezwykłą ofiarność gminy miasta Lwowa na cele oświaty, zachęcał młodzież do pracy, a nauczycielom i nauczycielkom dziękował za gorliwe zajmowanie się wychowaniem młodzieży. Ciepłe słowa ks. Lewickiego zrobiły na słuchaczach głębokie wrażenie.

Następnie prezydent miasta, p. Mochnacki, przemówił w te słowa:

Otrzymawszy samorząd i opiekę nad szkołami ludowemi, gmina miasta Lwowa nie szczędziła ofiar dla podniesienia oświaty.

Ale znaczny i stateczny rozwój naszych szkół wymagał coraz większych ofiar i nakładów, gdyż frekwencja coraz więcej się wzmagała.

To też gmina przystąpiła do budowy własnych budynków szkolnych, odpowiadających wszelkim tegoczesnym wymogom i oto z dniem dzisiejszm odaje gmina m. Lwowa trzy wspaniałe gmachy do użytku szkolnego.

Tej oto szkole przypadł ten zaszczyt, że nosi imię naszego nieśmiertelnego wieszcza, Adama Mickiewicza, który rzekł: „Ja kocham cały naród, chcę go dźwignąć, uszczęśliwić, chcę nim cały świat zadziwić". A chciał go dźwignąć przez oświatę. Wszak objawił gorące życzenie: „O gdybym kiedyś dożył tej pociechy, żeby te księgi zbłądziły pod strzechy".

Oby duch tego wieszcza zamieszkał stale w tym przybytku, oby natchnął młodzież, uczęszczającą do tego zakładu i całe grono nauczycielskie, oby ten zakład wychował i wydał dzielnych synów ojczyźnie i takie niewiasty, któremi słynęła Polska zawsze, jak długa i szeroka.

Z całą otuchą oddaję ten zakład w doświadczone ręce inspektora, dyrekcji i grona nauczycielskiego, a do pracy zagrzewać nie potrzebuję, gdyż dali oni już liczne dowody swej gorliwości i poświęcenia na polu szkolnictwa.

Należy się też chlubna wzmianka i podziękowanie architektom, którzy wznieśli ten gmach, a mam tu na myśli p. dyr. Hochbergera i pp. architektów Bauera i Dolińskiego.

A teraz (rzekł szan. mowca, zwracając się do ministra) niech mi wolno będzie JE. P. Ministrowi wynurzyć najżywszą podziękę, że raczył zaszczycić ten zakład swemi odwidzinami i wziąć udział w uroczystem poświęceniu.

Szanowne zgromadzenie! Cześć Temu, komu się cześć należy. Naszą wolność, naszą swobodę, nasz samorząd zawdzięczamy Najj. Panu, proszę więc wraz ze mną wznieść okrzyk na cześć Najj. Pana: „Niech żyje Cesarz i Król nasz!

Obecni i młodzież szkolna powtórzyli ten okrzyk trzykrotnie, poczem chór dziatwy szkolnej odśpiewał hymn ludowy.

W tej chwili wystąpił chór Kółka nauczycieli szkół ludowych i odśpiewał zastosowaną do okoliczności kantatę.

Jako reprezentant rady szkolnej krajowej, przemawiał wiceprezes dr. Bobrzyński, który gminę miasta Lwowa postawił za wzór innym gminom w naszym kraju. Mowca podniósł, że oświata nasza, oparta na samorządzie, rozwija się coraz pomyślniej, a zapatrywania pesymistyczne na nasze galicyjskie stosunki muszą powoli zniknąć. Powinszować należy gminie miasta Lwowa — rzekł p. Bobrzyński — iż praca jej około dobra oświaty, natchniona głębszą myślą, nie ustaje, ale owszem ciągle się potęguje.

Po przemówieniu dra Bobrzyńskiego, opuścił minister gmach szkolny, udając się wprost na dworzec kolejowy.

Do księgi pamiątkowej wpisał się p. minister po polsku: *Schönborn c. k. minister spr.*

Z kolei zabrał głos inspektor, p. Mieczysław Baranowski. Skreśliwszy pokrótce historję budowy nowych gmachów szkolnych, które odpowiadają wszelkim wymogom hygjeny, wyraził p. inspektor radzie miasta Lwowa podziękowanie tak w imieniu młodzieży, rodziców, jak i nauczycieli za przyprowadzenie tej tak ważnej dla sprawy oświaty sprawy do skutku. W końcu polecił p. inspektor nauczycieli szkół ludowych dalszej opiece gminy, podnosząc z naciskiem, iż rzeczą najbliższei przyszłości będzie kreowanie większej liczby stałych posad w miejsce dotychczasowych prowizorycznych.

P. inspektor zakończył swoje przemówienie okrzykiem na cześć reprezentacji miasta, który młodzież trzykrotnie powtórzyła.

Uroczystość zakończyła się odśpiewaniem przez chór młodzieży kantaty układu p. E. Urbanka, deklamacjami i przemówieniami uczniów i uczennic. Wybornie wygłosiła jedna z uczennic wiersz okolicznościowy, a z ogromną werwą i zacięciem dziękował p. prezydentowi i radzie miejskiej uczeń klasy trzeciej za nowy budynek szkolny. W końcu chór zaintonował „Niech żyją nam."

Ze szkoły im. Mickiewicza udali się członkowie rady miejskiej z prezydentem p. Mochnackim na czele, do drugiego budynku, w którym się mieści szkoła im. Staszica przy ul. Skarbkowskiej. Aktu święcenia dokonał tutaj ks. kanonik Pawłowski. Imieniem grona nauczycieli przemawiał tutaj dyrektor szkoły p. Zawadzki, a chór i przemówienie jednej z uczennic, wypełniły resztę programu. P. prezydent miasta oddając p. inspektorowi budynek do użytku szkolnego, podniósł z uznaniem pracę inżyniera p. Sułkowskiego, któremu szkoła też głównie zawdzięcza tak wspaniały wygląd i doskonałe urządzenie wewnętrzne.

O godz. 11 odbyło się poświęcenie trzeciej szkoły im. Czackiego przy ul. Kotlarskiej. Budowę tej szkoły prowadził architekta p. Kamienobrodzki, a przyznać należy, iż wywiązał się ze swego zadania świetnie, a budynek szkolny przedstawia się nader efektownie. W szkole im. Czackiego uczestniczyli aktowi poświęcenia tylko nauczyciele i nauczycielki

Dokładny opis nowych szkół miejskich umieściliśmy w nr. 247. z dnia 6. września.

Minister sprawiedliwości br. Schönburn, żegnany przez namiestnika hr. Badeniego, prezydenta sądu wyższego p. Simonowicza, prezydenta p. Piątkowskiego, wiceprezydenta p. Białoskórskiego, starszego prokuratora państwa p. Zdańskiego, radcę sądu krajowego p. Misińskiego, starostę namiestnictwa p. Mauthnera i dyrektora policji p. Krzaczkowskiego, wyjechał wczoraj pociągiem pospiesznym o godz. 9. rano ze Lwowa, udając się w dalszą podróż do Czerniowiec. Wedle programu podróży, zwidzić miał wczoraj minister w szczególności rezydencję i synagogę. W ciągu dnia dzisiejszego odbędzie minister przegląd sądu krajowego i miejsk. deleg., oraz więzień. Od godz. 11—12 udzielać będzie audjencyj. Z Czerniowiec wyjedzie minister po południu, uda się do Kołomyi, a objad podany będzie w domu hr. Stanisława Dzieduszyckiego.

Jeneralny dyrektor kolei państwowych, br. Czedik, zwidzał wczoraj rano biura kolei Karola Ludwika, warstaty, magazyny, a nadto przedstawił mu się personal kolejowy. O godz. 12 był br. Czedik z wizytą w izbie handlowej i przemysłowej, gdzie go przyjmował radca i sekretarz izby dr. Bodyński. P. dyrektor wyraził podziękowanie za uznanie, jakiego doznał od lwowskiej izby, z okazji ustanowienia taryf kolejowych. Br. Czedik podniósł, iż miło jest pracować, gdy praca ta należycie bywa ocenianą.

Subwencja państwowa. P. minister wyznań i oświaty przyzwolił w zasadzie na dalsze trzy lata, tj. 1892, 1893 i 1894 na wypłatę ze skarbu państwa subwencji po 600 zł. rocznie na pokrycie kosztów systematycznego badania źródeł historji polskiej w archiwum watykańskiem w Rzymie, które to badania prowadzi dr. Smolka, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Subwencje te wypłacone będą w pomienionych latach, corocznie po ogłoszeniu ustawy finansowej odnośnego roku.

Dar. Emer. prezydent galicyjskiej kraj. dyrekcji skarbu, p. Adolf br. Jorkasch-Koch, złożył na pomnożenie kapitału fundacji zapomogowej swego imienia dla wdów i sierót po urzędnikach skarbowych, kwotę 200 zł.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 17. bm. o godzinie 6. wieczorem w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym między innemi: Rekursy w sprawach budowniczo-policyjnych; wnioski w sprawie przyjęcia zarządu fundacją stypendyjną śp. Ferdynanda Pola i zatwierdzenia zarysu aktu fundacyjnego; wnioski w sprawie parcelacji odległych od folwarku gruntów w Zubrzy; wnioski w sprawie urządzenia publicznego wychodka w realności miejskiej pod l. kons. 297; sprawa przeniesienia kursów nauki dopełniającej, ze szkoły im. Szaszkiewicza do szkoły im. Staszica; podanie konwentu PP. Sakramentek o subwencję na ukończenie budowy kościoła; sprawa budowy chlewów dla trzody spędowej przy rampie kolejowej.

Na tajnem posiedzeniu: Nadanie prezenty na posadę nauczyciela przy szkole im. Piramowicza; sprawa obsadzenia jednej posady sekretarza magistratu.

Czytelnia kolejowa. Personal kolejowy tutejszego urzędu ruchu postanowił zawiązać stowarzyszenie pod nazwą „Czytelnia kolejowa we Lwowie" pod opieką i protektoratem swego naczelnika, Franciszka Eckhardta, starszego inżyniera kolei państwowych. Celem tego stowarzyszenia będzie zapoznawać szerokie koła z utworami literatury światowej przez założenie bibljoteki, urządzanie odczytów z dziedziny nauki i sztuki, wieczorków muzykalno-wokalnych, przedstawień amatorskich itp., w ogóle wytworzenie towarzyskiego ogniska na pożytek jednostek i ogółu. Opinja publiczna poprze zapewne te uczciwe i szlachetne zamiary.

Inicjatywa w założeniu tego stowarzyszenia wyszła od wyż wspomnianego p. Franciszka Eckhardta, który też prawdopodobnie i nadal obejmie kierownictwo tej instytucji, jeżeli tylko pozostanie na dotychczas zajmowanem stanowisku.

„Stowarz. wzaj. pomocy lokatorów miejsk." wybrało nową radę nadzorczą, w której skład wchodzą pp.: Jan Bigo, Izydor Cieśnicki, Zygmunt Gieszkowski, Mieczysław Janicki, Jan Krupski, Ant. Piotrowski, Ant. Pfeiffer, Czesław Schneider i Franciszek Staff Rada nowo wybrana ukonstytuowawszy się na posiedzeniu dnia 11. bm., wybrała z pomiędzy siebie p. Jana Bigo prezesem, Jana Krupskiego zastępcą prezesa, Ant. Piotrowskiego sekretarzem, a Ant. Pfeiffera zastępcą sekretarza.

Egzamina w zakładzie karnym. Dyrekcja zakładu karnego dla mężczyzn we Lwowie, podaje do wiadomości, że dnia 30. bm. i dnia 1. października rb. o godzinie 9 przedpołudniem odbędą się w tutejszej szkole roczne egzamina, a mianowicie, we środę dnia 30. w II. i III. klasie, a we czwartek dnia 1. w I. klasie. Przed rozpoczęciem egzaminu, dnia 30. odprawi się w kaplicy tutejszego zakładu o godzinie $8^1/_2$ w obecności wszystkich do szkoły chodzących więźni, cicha msza święta, podczas której popisywać się będą ci więźnie, którzy się uczyli muzyki wokalnej i instrumentalnej.

Konkurs. Rektorat szkoły politechnicznej, ogłasza konkurs, celem obsadzenia posady asystenta przy katedrze technologji mechanicznej w szkole politechnicznej we Lwowie. Ta posada, z którą połączone jest wynagrodzenie roczne w kwocie 600 zł. będzie nadaną przez kolegium profesorów na czas od 1. października 1891 do końca września 1893. Pierwszeństwo w uzyskaniu tej posady będą mieć ci kandydaci, którzy wykażą się świadectwem drugiego egzaminu rządowego. Podania o tę posadę, wystosowane do kolegium profesorów szkoły politechnicznej i zaopatrzone w potrzebne dokumenty, tudzież w dowody dokładnej znajomości języka polskiego, należy wnieść do rektoratu tej szkoły najdalej do 25. września rb.

Sztuczka pokątnego pisarza. Major Wegner, kupiec w Drohobyczu, otrzymał przed kilkoma dniami od niejakiego Jana Przedrzymirskiego, znanego we Lwowie pisarza pokątnego, list, w którym tenże donosi mu, że w sprawie bardzo ważnej, niecierpiącej zwłoki, musi przyjechać do Lwowa. P. Wegner spakował więc swoje manatki i rzeczywiście przybył do naszego miasta, gdzie go oczekiwał ów Przedrzymirski. Przy kolacji pod sekretem największym Przedrzymirski opowiedział Wegnerowi, iż władze wojskowe poszukują go od dłuższego czasu, ale, że on za 30 zł. postara się o to, iż wszystko jakoś się załatwi i będzie dobrze. Wegner, który już dawno powinności wojskowej zadość uczynił, poznał natychmiast, iż ma do czynienia z wyrafinowanym oszustem i nie namyślając się długo, oddał go w ręce policji. Sprawa skończyła się na tem, że Przedrzymirskiego aresztowano i odstawiono do sądu karnego.

Zjazd koleżeński uczniów wyższej szkoły realnej w Krakowie, którzy ukończyli ją w r. 1881. Komitet, złożony z kilkunastu kolegów, postanowił, aby umówiony zjazd odbył się w dniu 17. października rb., jako w 10-letnią rocznicę. Celem rozesłania programu zjazdu uprasza podpisany szanownych kolegów, zamierzających wziąć udział w zjeździe, o podanie swych adresów do dnia 1. października rb. *Karol de Gorgi*, budowniczy. Kraków, Stolarska l. 3.

Żandarm zabójcą. *N. Reforma* donosi z Jordanowa pod dniem 13. bm.: Smutny wypadek wydarzył się w naszej cichej mieścinie przed godziną. Tutejsze straż ogniowa urządziła wycieczkę do pobliskiego lasku, na której znaleźli się i nieproszeni wcale żandarmi, jako goście. Wśród zabawy pokłócili się żandarmi ze strażakami i aresztowali jednego z nich. W powrocie z wycieczki, którą żandarmi przed końcem opuścili, udał się naczelnik straży do koszar żandarmerji, ażeby się dowiedzieć, co się z aresztowanym strażakiem stało. Nie zastawszy tam nikogo, poszedł na czele strażaków przez rynek ku strażnicy. W rynku spotkali idący dwóch żandarmów już przebranych i uzbrojonych, jak do służby. Naczelnik straży, aptekarz Koehler, szedł razem z żandarmami ku koszarom, lecz na zapytanie, co się stało z aresztowanym strażakiem Jabłońskim, otrzymali od komendanta posterunku odpowiedź, iż nic mu o tem nie wiadomo.

Tak doszli, rozmawiając spokojnie, aż do koszar (strażacy postępowali z tyłu za nimi). Naczelnik tedy wyszedł, a za nim wyszedł także żandarm Ćwioro, który wezwał strażaków, aby się natychmiast rozeszli. Zaledwie rozstępować się poczęto, żandarm dał strzał, a w pobliżu stojący strażak Rapacz i po przeciwnej stronie z sąsiadami rozmawiający kupiec Hirsz Silberzweig padli, ugodzeni tą samą kulą w głowy. Silberzweig żyje jeszcze, lecz kula przeszła przez mózg i lekarz zapewnia, iż najdalej za parę godzin życie skończy. Strażacy rozbiegli się natychmiast, lecz całe miasto przerażone. Gromadki ludzi snują się po całem mieście i opowiadają sobie o smutnem zajściu. Ani wzburzenia, ani napaści na żandarmerję nie było, ażeby użycie palnej broni usprawiedliwionem być mogło. Wszyscy naoczni świadkowie twierdzą, że żandarmi byli pijani i okoliczność ta, którą potwierdzić zdoła bardzo wielu poważnych mieszkańców, będzie niezawodnie zbadaną i udowodnioną w śledztwie.

Towarzysze introligatorscy w Krakowie doręczyli majstrom petycję, żądającą: 10-godzinnej pracy, podwyższenia dotychczasowych płac o 35%, ustanowienia minimalnej płacy tygodniowej w kwocie 8 zł. i regularnej wypłaty. Prócz tych zasadniczych punktów, odezwa obejmuje i inne drobniejsze postulaty, a kończy się temi słowy: „Od żądań tych nie odstąpimy. — Gdyby jednak pp. pryncypałowie słuszności naszych żądań uznać nie chcieli i w ciągu dni 14 od ich wręczenia zadość im nie uczynili, wtedy uciekniemy się do ostatniej broni — do bezrobocia".

Urzędnicy sądu obwodowego w Kołomyi, tudzież prokuratorji państwa, zamiast złożenia wieńca na trumnie ś. p. wiceprezydenta br. Kannego, złożyli na ręce pana prezydenta Piątkowskiego kwotę 30 zł. na pomnożenie zakładowego kapitału fundacji jubileuszowej urzędników sądowych ku wspieraniu ubogich wdów i sierot. Podobne składki urządzają i w innych okręgach sądowych. W Czortkowie złożono 25 zł. 50 ct.

Konfiskata. Dzienniki zagraniczne *Journal des Debats*, *Times*, *Gil Blas* i *Frankfurter Ztg.* zostały przedwczoraj we Wiedniu na poczcie skonfiskowane z powodu streszczenia głośnej broszury baronowej Vecsera. Temu samemu losowi i za takież same artykuły uległo parę numerów *Kurjera Warszawskiego*.

Konfiskata „Śmigusa". Prokuratorja państw. skonfiskowała wczoraj Nr. 18. *Śmigusa* z dnia 15. b. m. za artykuł o podróży ministra hr. Schönborna pod tytułem: „Z pamiętnika wielkiego mandaryna" (tłumaczenie z chińskiego.) Redakcja wydała drugi nakład, który już opuścił prasy drukarskie.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura w tym czasie była + 13·0°C, najwyższa + 21·4°C., najniższa + 4·3°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zmienny ze wschodu, co do siły słaby (1—2), średnia temperatura doby pozostanie około + 15·0°C., niebo będzie prawie czyste, a względna wilgotność powietrza pozostanie około 65 prc.; opadu nie będzie, pogoda.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Torhanowice, w powiecie samborskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 zł.

Usiłowane samobójstwo abiturjenta. W gimnazjum niemieckiem usiłował wczoraj wieczorem odebrać sobie życie abiturjent K., a to przez powieszenie się na drzwiach w kurytarzu, na szczęście w sam czas spostrzeżono i udaremniono ten zamach. Powodem rozpaczliwego czynu, było to, iż K. zasiadłszy do matury, nie zdał jej. Fakt usiłowanego samobójstwa zdarzył się w czasie trwania egzaminu.

Widownią napadów nocnych i ciągłych rabunków, jest obecnie ulica Zielona. Banda rzezimieszków, na której czele stoi jakiś pomocnik murarski, jest postrachem wszystkich tamtejszych mieszkańców, powracających nieco później do domu. Wczoraj banda owa napadła na sklep B. Spiry pod l. 49 i zrobiła tam kolosalne spustoszenia. Wybito wszystkie szyby, potłuczono lampy, a właściciel sklepu ledwie z życiem uciekł. Takie to rzeczy dzieją się we Lwowie, gdzie nad bezpieczeństwem mieszkańców ma czuwać uzbrojona w szable policja! Nie ma co mówić — ładny porządek! Gdzież są owe patrole, które mają w nocy krążyć po całem mieście? Przecież każda dzielnica miasta ma strażnicę policyjną, która ma wysyłać patrole. Tymczasem mieszkańcy ulicy Zielonej nie wiedzą nawet, jak żołnierz policyjny wygląda, ale za to słyszą ciągle przeraźliwe wołania o pomoc rabowanych osób. Nie ma co mówić powtarzamy... ładny porządek.

Kronika brukowa. Po mieście grasuje jakiś niewyśledzony dotychczas oszust, który za pomocą pierścionków, niby złotych, wyłudza od łatwowiernych pieniądze.

Ogień powstał onegdaj w domu przy ulicy Kaleczej l. 4. Zapalił się mianowicie dach, a ogień wzniecili murarze, którzy palili tam cygara. Ogień ugasili domownicy.

Spłoszony koń, będący własnością Izaaka Haubera, pokaleczył wczoraj na ul. Zamarstynowskiej kilka osób. Policja zarządziła dochodzenie w tej sprawie.

Aresztowano Marcina Morawetza, który onegdaj włamawszy się do szopy na pl. Castrum, skradł tam na szkodę rzeźbiarza tutejszego p. L. 77 dłut.

Otrzymujemy następujące pismo: „Powziąwszy z pism publicznych wiadomość o uchwałach zgromadzenia, odbytego w Podhajcach, udaliśmy się niezwłocznie do prezydjum rady nadzorczej z prośbą o najrychlejsze zwołanie rady nadzorczej, której jako władzy przełożonej złożymy wyczerpujące sprawozdanie z czynności naszych w tej sprawie, zgodnie ze statutem przeprowadzonych.

Kraków, dnia 13. września 1891.

Dyrekcja Towarz. wzajemn. ubezpieczeń."

Otrzymujemy następujące pismo: P. Jan Brodzic Zawadzki umieścił w *Kurjerze lwowskim* z dnia 6 listopada 1890 nr. 308. i z dnia 22. stycznia 1891 nr. 22. inseraty, zawierające przeciw p. Witołdowi Wolańskiemu, jako opiekunowi Antoniego i Aleksandra Zawadzkich-Ochockich, różne rekryminacje z powodu sprawowania tej opieki. Dotknięty tem p. Witołd Wolański, nie przeszedł nad rzeczonemi rekryminacjami do porządku dziennego, ale wytoczył z powodu owych przeciw p. Ja-

nowi Brodzie Zawadzkiemu zarzutów, przed tutejszym sądem krajowym karnym proces o naruszenie czci, a nadto wniósł przeciw temuż skargę subsydjarną o zbrodnię oszczerstwa. które to sprawy obecnie w toku karno sądowego postępowania się znajdują.

Przemyskie Towarzystwo dramatyczne urządza przedstawienie amatorskie we środę, dnia 16. września rb. w sali teatralnej na Zamku. Daną będzie „Rodzina Fnriozów". — Początek o godzinie 7 wieczór.

Posiedzenie gremium aptekarzy Galicji wschodniej odbędzie się w sobotę, dnia 26. września rb. o godzinie 10 przedpołudniem w lokalu szkoły farmaceutycznej przy ul. Pańskiej l. 22. Porządek dzienny: 1. Odczytanie i przyjęcie protokołu z ostatniego posiedzenia. 2. Sprawozdanie z czynności zarządu i kasy. 3. Wybory komisji: a) egzaminacyjnej z 3 członków; b) kwalifikacyjnej z 9 członków; c) kontrelującej z 3 członków. 4. Wnioski członków.

Znany zaszczytnie nauczyciel gry na cytrze fortepianie, p. Władysław Mańkowski, powrócił już z feryj i przyjmuje uczniów do swej koncesjonowanej szkoły muzycznej przy ulicy Zimorowicza (bocznej) pod l. 9 c. Szkołę p. Mańkowskiego możemy wszystkim sumiennie i jak najgoręcej polecić, gdyż jest on jako nauczyciel znany z talentu i gorliwości, a nadto posiada wielką rutynę.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa muzycznego „Harmonji" odbędzie się dnia 27. września br. o godzinie 3. popołudniu, na które wydział wszystkich honorowych i wspierających członków uprzejmie zaprasza. Miejsce zebrania i porządek dzienny będą plakatami ogłoszone.

Wiadomości literackie i artystyczne

Repertoar teatralny. Dziś we środę „Porwanie Sabinek", komedja w 4. aktach Schönthan'a. Występ gościnny pana Marcelego Trapszy, artysty teatru poznańskiego; jutro we czwartek po raz drugi „12 żon Jafeta", wodewil w 3. aktach Antoniego Mars'a i Maurycego Desvaliéres. Występ gościnny pani Adolfiny Zimajer, artystki teatrów warszawskich.

Teatr.

(„*Straszny dwór*", *opera w czterech aktach Stanisława Moniuszki.*)

Głucho dziś i pusto w letnim teatrze.

Lwowska Melpomena, wraz z młodszemi swemi siostrzycami, schroniła się na zimowe leże do skarbkowskiego gmachu, pożegnawszy w niedzielę uroczy swój letni przybytek.

Teatrzyk ten, o który napróżno kołatano od lat dziesięciu, był dla biedaków, przykutych twardym obowiązkiem do miejskiego brukn istną oazą wśród skwarnej pustyni.

Lokalni dowcipnisie ponadawali nawet poszczególnym częściom teatralnego rejonu nazwy, zapożyczone od krajowych zdrojowisk, a Krynica tutejsza (t. j. restauracja teatralna) cieszyła się przez cały przeciąg sezonu znakomitem powodzeniem.

Księgi kasowe dyrekcji mogłyby nas poinformować, czy i o ile budowa teatru letniego opłaciła się pod względem mamony... Nie mamy ich niestety pod ręką, lecz w każdym razie skonstatować należy na korzyść dyrekcji, że pierwsza od lat dziesięciu wytrwała w murach Lwowa przez całe lato, nie narażając artystów na trudy wędrówki, zaś sceny na pewne, nieuniknione uchybienie moralne.

A przyznać należy, że na zbytek poparcia w tym szlachetnym zamiarze narzekać nie mogła, że wspomniemy tylko o pogłosce, rozsiewanej przez „prawdziwych przyjaciół" teatru, o rzekomem niebezpieczeństwie pożaru, grożącem letniemu przybytkowi sztuki...

W ciągu trzech niespełna miesięcy dano w tym teatrze 118 przedstawień popołudniowych i wieczornych, wznowiono i wystawiono wiele sztuk cennych, a jeśli w ostatnich czasach zbyt może często u stóp arcybiskupiej rezydencji rozlegały się skoczne tony operetki — to już wina upałów, pani Adolfiny Zimajer i znanego w naszym grodzie zamiłowania do.. poważnej sztuki.

Niedzielne przedstawienie „Nitouche" świeżym było naszego twierdzenia dowodem.

Kilka set osób odeszło od kasy bez biletu...

Czegoż chcecie więcej?

Dziś, ciemno tam i zimno. Tak wszystko mija...

Natomiast w skarbkowskim gmachu o godz. 7. wieczorem rozległy się poważne, melodyjne tony Moniuszkowskiej kompozycji. Są ludzie, którzy „Halce" pierwsze przyznają miejsce w rzędzie arcydzieł polskiego mistrza. Być może, iż mają rację, gdyż „Halkę" zrozumie i oceni cała Słowiańszczyzna. Jeśli jednak chodzi o utwór Moniuszki, przemawiający jak najżywiej, najwymowniej do każdego polskiego serca, to pierwszeństwo oddać należy „Strasznemu dworowi."

W tem dziele odwzorowuje się cała nasza przeszłość rycerska. Obok surmy bojowej, słyszysz pieśń nabożną, obok dumki dziewiczej, huk strzałów na łowach, a niewinne gusła z opowieścią o strachach tworzą tło fantastyczne zarazem i tak wierne z rzeczywistością.

Z tego też względu wybór „Strasznego dworu" na otwarcie zimowego sezonu, nazwać można pod każdym względem szczęśliwym.

Wykonanie opery stało na wysokości zadania.

Dank w pierwszym rzędzie p. Jerzynie oddać należy za staranne i pełne artystycznego smaku wywiązanie się z partji Stefana, jak również pani Skalskiej, która była Hanną, jakiej lepszej nie zapamiętamy. Na chlubną wzmiankę zasłużyły sobie również panie Radwan (Jadwiga) i Kasprowiczowa (Cześnikowa).

Starannie odśpiewał partję Stefana p. Łomiński; odpowiednim Damazym był p. Laskowski.

Stary Maciej znalazł sympatycznego wykonawcę w p. Kiczmanie, zaś pp. Koncewicz i Święcki starali się, o ile możności sprostać trudnemu zadanin, jakie im wczoraj przypadło w udziale.

Chóry i orkiestra pod wodzą p. Jareckiego trzymały się bez zarzutu.

Dziarski mazur, odtańczony w czwartym akcie, cieszył się zwykłym aplauzem.

Niestety — teatr był niemal pusty... *Z...*

Z izby handlowej i przemysłowej.

(*M.*) **Lwów** 14. września. Przewodniczył prezydent p. Karol Kiselka. Przedewszystkiem załatwiono długi szereg spraw bieżących, referowanych przez sekretarza izby p. Bodyńskiego. Ważniejsze sprawy były już w swoim czasie publikowane w pismach codziennych, to też izba przyjęła tylko zarządzenia prezydjum do wiadomości.

Następnie p. Maurycy Jonasz, jako delegat izby na międzynarodowy targ zbożowy we Wiedniu, zdawał sprawę ze swych czynności.

P. Jonasz otrzymał od wiedeńskiej izby giełdy zbożowej pod dniem 20. lipca r. b. wezwanie do złożenia sprawozdania o tegorocznych zbiorach we wschodniej Galicji.

Celem wywiązania się z poruczonego zadania, delegat w porozumieniu z jeneralnym sekretarzem giełdy wiedeńskiej, panem Leinkaufem, wysłał do przeszło trzystu znanych producentów (zarządów dóbr, właścicieli i dzierżawców) wschodniej Galicji drukowane okólniki z prośbą o należyte wypełnienie dołączonych kwestjonarjuszów, dotyczących zbiorów ziemiopłodów.

Prawie wszyscy producenci odpowiedzieli najdokładniej na zadane pytania, tak, że sekretarjat izby giełdy zbożowej we Wiedniu, miał zupełny i wierny obraz urodzajów we wschodniej Galicji. To też delegat stawia wniosek:

Izba uchwali: W uznaniu cennych usług doznanych ze strony panów producentów przez nadesłanie delegatowi izby na wiedeński targ zbożowy, dokładnych sprawozdań z tegorocznych zbiorów, izba składa wszystkim tym panom swoją podziękę, wyrażając nadzieję, iż także nadal izbie oni nie odmówią swego poparcia.

Izba przyjęła sprawozdanie to do wiadomości i wyraziła p. Jonaszowi na wniosek p. Długoszewskiego uznanie i podziękowanie za gorliwe zajęcie się tą sprawą.

Z innych spraw będących na porządku dziennym podnieść należy, iż izba uchwaliła poprzeć petycję Towarzystwa inżynierów i architektów we Wiedniu, wniesioną do rady państwa o ustanowienie władzy państwowej dla spraw wodnych.

Po wyborze członków korespondentów na trzechlecie bieżące, o godz. ³/₄8 przewodniczący zamknął posiedzenie.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 37 „BLUSZCZU" za wrzesień. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ."

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Przegląd polityczny.

* *Pol. Corr.* pisze: Rząd rosyjski zaproponował Watykanowi już po raz trzeci kandydata na stolicę arcybiskupa Mohilewskiego. Kurja papieska, która, jak wiadomo, dwie pierwsze listy kandydatów odrzuciła, nie powzięła jeszcze postanowienia, co do tej nowej propozycji. W kołach Watykanu ubolewają nad tem, że załatwienie tej kwestji tak się odwleka, ale wobec mało przychylnego stanowiska rządu rosyjskiego nie da się zmienić tego stanu rzeczy. Mniemają tu, iż dotychczasowe niepowodzenie toczących się między Kurją a Petersburgiem rokowań, przypisać należy w części wielkiemu wpływowi Pobiedonoscewa na cara. Pobiedonoscew jest fanatycznym wrogiem katolicyzmu.

Papież pracuje obecnie nad przemową, jaką zamierza powitać w najbliższych dniach pielgrzymów francuskich. W przemowie tej chce papież poruszyć także kwestję socjalną, a szczególnie wyjaśnić i bliżej wyłuszczyć tych kilka punktów ostatniej encykliki, które dały powód do różnicy zapatrywań wśród katolików. Głównie zamierza Leon XIII. wyczerpująco omówić swoje zapatrywania na kwestję pomocy państwa i oznaczenia zarobku. Papież spodziewa się, iż oświadczenia jego uchylą wszelkie nieporozumienie. Przyjmując niedawno pewnego wybitnego katolika, zaznaczył Leon XIII. ponownie bardzo stanowczo potrzebę, aby katolicy francuscy prowadzili dalej walkę o religijne interesa wyłącznie na gruncie konstytucyjnym. Papież aprobuje zupełnie podjętą w tej mierze inicjatywę biskupa Favy i prawdopodobnie przy najbliższej sposobności objawi swoje zapatrywania na ten przedmiot. Pierwsze przyjęcie pielgrzymów francuskich przez papieża nastąpi 19 września. Pielgrzymi otrzymali ze strony Watykanu formalną wskazówkę, aby w Rzymie unikali wszystkiego, coby miało choćby tylko pozór prowokacji wobec państwa włoskiego. Władze włoskie ze swej strony zapewniły przywódców pielgrzymki, iż dołożą wszelkich starań, aby w granicach prawnego porządku pozostawiono pielgrzymom najdalej sięgającą swobodę dla ich religijnych manifestacyj.

* *Posener Zeitung* donosi z Petersburga, że w najbliższych dniach car i carowa odwidzą dwór berliński, a cesarz niemiecki z cesarzową uda się w październiku do Petersburga, aby wziąć udział w uroczystości srebrnego wesela cara. Wiadomości tej nie biorą na serjo w Berlinie. Za zbyt alarmującą uważają także wiadomość *Timesa* z Petersburga, iż na połowę kwietnia 1892 r. zarządzono ogólną mobilizację rosyjskiego wojska, aby praktycznie wypróbować nową organizację wojskową i że zawarto już wszystkie układy, dotyczące kolei strategicznych i materjału wojennego.

* *Reichsanzeiger* pisze: Wielki brak robotnika wiejskiego, jaki dotychczas tak dotkliwie odczuwano, zwłaszcza w rejencyjnym obwodzie kwidzyńskim, został sprowadzeniem kilku tysięcy robotników z Królestwa Polskiego znacznie złagodzony; zresztą zauważono w kilku okolicach, że wychodźctwo do niemieckich prowincyj zachodnich znacznie się zmniejszyło.

* Nowszy telegram *Berliner Tageblattu* z Zanzibaru z niedzieli wieczór donosi, że wyprawa porucznika Żelewskiego (nie Zalewskiego) zniszczoną została do szczętu. Jak się zdaje, poległo 10 Europejczyków i 309 Murzynów, a w ręce nieprzyjaciela wpadło 300 karabinów muscrowskich, dwa działa polowe, dwa okrętowe, tudzież cała amunicja. Do Konguy schroniło się 4 Europejczyków i 60 Murzynów. Stacja Mpwapwa i droga karawanowa do niej są zagrożone. Położenie jest arcykrytyczne, ponieważ okazuje się niepodobieństwem, wyprawić znaczniejszy jeszcze oddział przeciw Wahehom.

Do rządu, który zrazu otrzymał był tylko krótką wiadomość o ciężkich stratach wyprawy Żelewskiego, nadeszła depesza, wedle której wyprawa ta jeszcze 17. sierpnia rano w Uhehe na południe od rzeki Ruhaba przez Wahehów napadniętą została. Zatraciło się czterech oficerów (między tymi Zelewski i jakiś Zitzewitz, zapewne Czyżewicz) i pięciu podoficerów Niemców. Wróciło ocalonych dwóch oficerów i dwóch podoficerów Niemców.

* *Nationalul* bukareszteński zwraca uwagę na koncentrację wojsk rosyjskich w Besarabji. Według tego dziennika nadeszły nowe wojska do położonego nad lewym brzegiem Dniestru miasta Tyraspolu. Pułki zaś, rozlokowane dotąd w pobliżu Tyraspolu, otrzymały rozkaz wymaszerowania do Kiszeniewa, Reni, Benderu i Ismailu, tak, że obecnie w Besarabji znajduje się 60.000 wojska. Należący jeszcze do gubernji chersońskiej, ale od Benderu oddalony tylko o 10 kilometrów Tyraspol, liczy wprawdzie tylko 5000 dusz, ale między miastem a dworcem kolejowym utworzono obóz barakowy długości dwóch kilometrów. Również na całym obszarze od Tyraspola do Razdelnaja z jednej a Benderu z drugiej strony, zbudowano namioty dla najmniej 10.000 żołnierzy. Razdelnaja, ze względu na to, iż tam się krzyżują pociągi do Odesy i Benderu, ma szczególniejsze znaczenie militarne i dla tego w pobliżu tej miejscowości znajdują się wielkie koszary. Rumuńskie dzienniki urzędowe zaprzeczają powyższym wiadomościom, jak niemniej zaprzeczają doniesieniu, iż rząd austrjacki zwrócił uwagę gabinetu rumuńskiego na tę koncentrację wojsk w Besarabji, wskutek czego miała Rumunja zażądać w Petersburgu wyjaśnień co do celu koncentracyj wojsk rosyjskich.

* *Videlo* drwi, że tyle osób zebrało się na uroczyste nabożeństwo w imieniny cara i zapytuje, czy przypadkiem nie Serbja jest już gubernią rosyjską. Gratulacyjny adres wychodźców bośniackich do cara zawiera prośbę o rychłe oswobodzenie Bośnji.

(Telegramy z innych pism.)

Belgrad 14. września. Król Aleksander powróci jutro rano z Paryża. Powitanie na dworcu kolejowym będzie uroczyste.

Regent Risticz powrócił w sobotę z Vranji. (*G. L.*).

Rzym 14. września. Zapewniają, iż Nicotera przygotowuje projekt ustawy, według którego dzień 20. września (rocznica zajęcia Rzymu) ma być ogłoszony, jako święto narodowe. (*G. L*).

Bystrzyca 15. września. Cesarz powrócił wczoraj o godzinie 2. popołudniu z pola manewrów. Na wczorajszy obiad dworski otrzymało zaproszenie 49 osób, między temi arcyks. Albrecht, dalej ministrowie węgierscy, *attachés* wojskowi Niemiec i Włoch pułkownicy Deines i Brussati, rumuński minister wojny Lahovary i jego adjutant Ghika. (*G. L.*).

Wiedeń 15. września. Cesarz wyjedzie dnia 16. b. m. do Miramare, celem pożegnania cesarzowej przed jej wyjazdem do Korfu i powróci dnia 19. bm. do Schönbrunu. (*G. L.*).

Praga 15. września. Cesarz w podróży do Liberecu zatrzyma się krótko w Reichenau, w powiecie gablonckim, a powracajac z Pragi do Wiednia, odwidzi Benszan, Tabor i Wittingau. Wszędzie będą urządzone uroczyste przyjęcia. W Pradze zostaną wzniesione dwie bramy tryumfalne. (*G. L.*).

Mont sous-Vaudrey 15. września. Pogrzeb Grévy'ego odbył się wczoraj. Zwłokom towarzyszyli ministrowie i jenerał Brugere, jako przedstawiciel prezydenta Carnota. Freycinet wygłosił mowę, podnosząc zasługi zmarłego, około utrwalenia republiki. (*G. L.*)

Rzym 15. września. Projekt utworzenia rezerwy marynarki udał się dobrze; uzbrojono kilka nowych okrętów. (*G. L.*)

Berlin 15. września. W kołach dworskich obiega pogłoska, że wpływowe osoby starają się złagodzić naprężenie stosunków, między cesarzem a ks. Bismarkiem. (*G. L*)

San Francisco 15. września. „Biuro Reutera" donosi: Według relacyj z Chin, poseł angielski zaprotestował energicznie przeciw opieszałości władz chińskich w wykonaniu polecenia, co do ukarania sprawców ostatnich zaburzeń przeciw chrześcjanom. Posła angielskiego poparli także przedstawiciele innych państw. Sądzą, iż musiałyby być użyte środki przymusowe, gdyby Chiny nie weszły na drogę pojednawczą. W Lungchan i Provi Hunau zaszły ogromne zbiegowiska. Obalono i zniszczono około 10.000 słupów telegraficznych. (*G. L.*).

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Praga 15. września. W *Narodnim Divadle* wystąpiła wczoraj wieczorem z koncertem „Lutnia" lwowska. Program koncertu składał się wyłącznie z utworów polskich kompozytorów. Nader liczna publiczność powitała z ogromnym zapałem polskich śpiewaków.

Paryż 15. września. Pogrzeb Grevy'ego odbył się bez jakichkolwiek uwagi godnych wypadków.

W czasie uroczystości w Carpentras, z okazji rocznicy połączenia tego hrabstwa z Francją, stwierdził min. Constans zupełną restytucję Francji i jej ponowne pojawienie się na szerszej arenie świata. Z po za granic Francji — mówił — otrzymujemy najwyższe dowody przyjaźni i sympatyj serdecznych, których znaczenie każdy komentarz osłabiłby jeno doniosłość zaś tychże każda przesada mogłaby jedynie obniżyć.

Paryż 15. września. *Agence Havas* donosi ze Stambułu, że ambasadorowie Francji i Rosji otrzymali od swoich konsulów doniesienie, jakoby pancerniki angielskie obsadziły były w niedzielę wyspę turecką Sigri w okolicy Metelinu.

Londyn 15. września. *Biuro Reutera* oświadcza, że nic a nic nie wie o wiadomości *Havasa*, dotyczącej wrzekomego obsadzenia przez Anglików wyspy tureckiej Sigri.

Stambuł 15. września. Z urzędu zaprzeczają obecnie pogłoskom, jakoby dymisja Kiamila paszy nastąpiła była skutkiem wykrycia jakiegoś spisku przeciw sułtanowi.

Berlin 15. września. Pisma tutejsze donoszą, że ks. Bismark nie będzie uczestniczył w rozprawach parlamentu nad traktatem handlowym z Austro Węgrami. Parlamentowi będą przedłożone kredyty, celem urządzenia nowej wyprawy do wschodniej Afryki, któraby powetowała klęskę ekspedycji Zzlewskiego.

Bukareszt 15. września. Minister wojny Lahovary udał się do Bistritz celem powitania cesarza Franciska Józefa w pobliżu granicy Rumunji.

Wiedeń 15. września. Kredyty 277; anglosy 153·50; laenderbanki 201; sztachany 283; lombardy 102·87; renta majowa 9·20; węg. złota 103·35.

Wiedeń 15. września. Dziś ma przybyć tu nowy transport polskich chłopów, wracających z Brazylji, złożony z 17 osób.

Przybycie 150 emigrantów w krótkim czasie zapowiada tutejszemu towarzystwu „Zgoda"— towarzystwo Polaków w Zurychu. Pomoc ze strony kraju niezbędnie potrzebna, ponieważ stowarzyszeniom tutejszym brak dostatecznych środków

Wiedeń 15. września. Dziś przejechał przez Wiedeń król Aleksander serbski, nie zatrzymując się wcale.

Wiedeń 15. września. Wiadomość, o zajęciu tureckiej wyspy przez Anglję, uważana tu jest przez samą giełdę, jako bezczelny manewr giełdowy.

Kijów 15. września. W procesie o przekupstwo i zdradę stanu, skazał okręgowy sąd wojskowy pisarza wojskowego na Sybir, dwóch innych Rosjan na ośmnastoletnie roboty przymusowe

Londyn 15. wrsześnia. *Daily Telegr.* oświadcza, iż wiadomość o rzekomej okupacji przez Anglików wyspy tureckiej Sigri, jest prostym wymysłem. Podobna okupacja byłaby pierwszym krokiem akcji wojennej. Rzecz całą można sobie wytłumaczyć w ten sposób, iż marynarze angielscy wysiedli na ląd, co jednak praktykuje się często za granicą. Okręty bowiem otrzymują od odnośnych władz pozwolenie nietylko do wysadzania załogi, lecz nawet do wyładowywania dział. Okupacja wyspy dla celów operacyj wojennych, jest poprostu niemożliwą. Rownież *Times* nazywa wiadomość w tej formie, jak o niej pierwotnie telegrafowano, niedorzeczną i sądzi, że jest możliwem, iż pogłoska wyszła od pewnych domów handlowych, którym zależy na tem, aby utrudnić w Paryżu emisję nowej pożyczki rosyjskiej.

Paryż 15. września. Do *Journal des Débats* donoszą z Moskwy, że cena żyta w Rosji spada i zdaje się, że w listopadzie, albo w grudniu zapasy jego będą tak znaczne, iż rząd będzie mógł znieść zakaz wywozu,

Wiedeń 15 września. Trybunał kasacyjny znósł na wczorajszej rozprawie wyrok, wydany w pierwszej instancji przez sąd rzeszowski, mocą którego oskarżeni o różne nadużycia urzędnicy ełowi zostali zupełnie uwolnieni i odesłał sprawę napowrót przed forum pierwszej instancji, albowiem sąd rzeszowski odmówił przesłuchania jednego świadka tj. żony jednego z oskarżonych.

Marsylja 15. września. Powrócił tutaj podróżnik afrykański Trivier, który ze stanowiska kupieckiego zwidził całe wybrzeże Afryki od Librevile w francuskiem Kongo, przylądek Lorenzo Marquez aż do Zanzibaru i Port Said.

Nowy Jork 15. września. Jak z San Salvador (republika środkowo-amerykańska) donoszą, trzęsienia ziemi ciągle się w nieregularnych odstępach powtarzają. Trzęsienie z dnia 9. b. m. zrządziło szkody na pół miljona dolarów.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 15 września 1891 r.

HOTEL FRANCUSKI. K. Marmaross z Katowa. T. Ujejski ze Strzelisk. Ks. W. Zakrzewski z Koszlak. M. Eissler z Wiednia. I. Klan ze Staden. I. Meller z Tryestu. N. Koźmiński, W. Zadek z Wrocławia. A. Zmigrodzki z Rosji.

HOTEL CENTRALNY. M. Medycki z Sołotwiny. W. Gadziński z Rawy. Ks. Mozalski z Turki. I. Mrozowski ze Stanisławowa. Aichmüller ze Stryja: Kaplik z Berna. A. Theodorowicz z Czortkowa.

HOTEL SZWAJCARSKI. Baumgartner z Wiednia. Zawadzki z Sokala. Dawidowicz z Drohobycza. Kopystyński z Doliny. Bieńkiewicz, z Rosji. Sobek z Berlina. Wasilewski z Wiednia. Gertner z Krakowa.

Dnia 6. września b. r. opuścił naszą mieścinę Pan Franciszek Ksawery Sabiński podurzędnik i magazynier ck. kolei państwowej będąc przeniesiony w drodze służbowej do Husiatyna. W czasie 7-mioletniego pobytu tutaj zdołał pozyskać sobie ogólną sympatję i poważanie tak wśród klasy niższej jakoteż i wyższej, nietylko jako prawy i sumienny urzędnik, ale nawet jako towarzysz. Żegnając Go z żalem, życzymy Mu, by i na nowem miejscu przeznaczenia zdołał sobie zaskarbić tyle życzliwości i poważania jakiem Go tutaj otaczano.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 15. Września 1891 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	204 —	207
lwow.-czerniow.-jaska po 200 zł. wa. w sreb.	2[illegible]5 —	238
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	31.2 —	3[illegible]5
kredytowego galicyjskiego po 200 zł wa		[illegible]16
Listy zastawne za 100 zł.		
hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	[illegible]0 50	01 2
hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	[illegible]8 60	[illegible]9 30
hip. galic. 4¹/₂% w. a. los. w 50 lat	[illegible]8 40	99 10
krajowego 4 i pół proc. w. a., los. 51 l.	98 40	99 [illegible]0
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a.	— —	—
4-proc. w. a.	9[illegible] —	[illegible]7 70
4-proc. w. a. los. 41 i pół	95 —	95 70
4 i pół pr. w. a. los. 52 l.	99 80	100 —
4-proc. w. a. los. 56 l.	94 70	95 40
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	60 —	62 —
5¹/₂%	52 —	54 —
Ogólnego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 6 proc. w. a los. w 15 lat.	50 —	— —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	04 —	[illegible]4 70
Galic. funduszu propinacyjnego 4¹/₂ w. a.	[illegible]1 50	[illegible]2 [illegible]
Galic. funduszu propinacyjnego 5% w. a.	1 80	9[illegible]
[illegible] Banku kraj. 5% w. a.	[illegible]	[illegible]1 70
[illegible] kraj. [illegible]	4 5	—
[illegible]	[illegible]2	[illegible]
[illegible]	[illegible]50	[illegible]10
Losy.		
[illegible] Krakowa	1 75	[illegible]3 75
[illegible] Stanisławowa	[illegible]7 —	29
Monety.		
Dukat cesarski	[illegible]51	[illegible]1
Napoleondor	9 24	[illegible]34
Imperjał	[illegible]40	
Rubel rosyjski srebrny	25	35
papierowy	1 24¹/₂	1 26¹/₂
[illegible]	[illegible]	5[illegible] 8[illegible]

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 15 Września 1891 r. (godz. 2 min. 03 po południu).

	dzisiej	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	83 10	83 60
węgierskie banku kredytowego	[illegible] 50	328 50
Banku anglo-austrjackiego	[illegible]	[illegible]53 5
Unionbanku	[illegible]21 50	228 50
kolei Karola Ludwika	[illegible] 75	205
kolei północnej	278	278
kolei południowej (Lombardy)	2 87	1 4 87
kolei państwowej	[illegible]8 12	285 1
kolei lwowsko-czerniowieckiej	[illegible]84 —	237 —
kolei węgiersko-północno-wschodniej	196 50	196 50
Losy tureckie	—	—
Losy komunalne wiedeńskie	154 —	154 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	154 50	156 50
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 50	104 50
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	[illegible]14 75	214 —
Losy regulacji Cisy	—	—
Akcje Banku dla krajów koronnych	199 25	201 3[illegible]
Renta węgierska złota 4-proc.	10[illegible] 05	103 35
Akcje Banku [illegible]	[illegible]7 —	08 [illegible]
Rosyjski rubel papierowy	[illegible]4¹/₄	[illegible]2 ¹/₄
[illegible]	—	—
[illegible]	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	
[illegible]	[illegible]	
[illegible]	9.30¹/₂	
Berlin, [illegible] Sierpnia [illegible] po południu		
Rosyjskie [illegible] papierowy		
Akcje austrjackie [illegible]		
Akcje kolei Karola Ludwika		
Austrjackie banknoty		
Akcje kolei połu[illegible] (Lombardy)		
[illegible]		

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH.

ważny od dnia 1. Czerwca 1891 r. według zegaru lwowskiego.

	Pociąg osobowy	P. posp. lub kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Do Lwowa przychodzą:					
Z Krakowa	8 50	4·08	8 12	9·28	7·15
Z Podwołoczysk na dw główny		2·20	7·30		3·15
na Podzamcze		2 08	7·01		2·38
Z Suchy, Chyrowa, Stryja	7 54				
Ze Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego i Stryja	9·02				
Z Suchy, Chyrowa Husiatyna, Stanisławowa Stryja	3·4[illegible]				
Z Nowego Sącza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, i Ławocznego	12 19				
Z Czerniowiec	6·53	8·09	2 00	11·52	tylko z Kołomyi
Z Żółkwi					6 45
Z Sokala i Bełzca					4 22
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa	8·30	2·22	4·15	7 20	
Do Podwołoczysk z gł dworca		4·11	10·31		10 42
z Podzamcza		4·19	10·15		
Do Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza, [illegible]					
[illegible]					
Do Stryja	8·05				
Do Czerniowiec	[illegible]	9·16	10·24	5·24	tylko Kołomyi
Do Żółkwi					·40
Do Sokala i Bełzca					[illegible]

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi literami, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5. minut 59 rano.

Ogłoszeń rozkładu jazdy na salakach kolei Państwowych w Galicji, nabyć można w każdej stacji po cenie 6 centów za sztukę.

CENY ZBOŻA

z dnia 15. Września 1891 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	[illegible] — 10·[illegible]	[illegible] — 10·	9 — 10 25	9·25 10 6
Żyto	8 50—9 —	8 25—8·9[illegible]	8·35 —9·—	8·75—9 25
Jęczmień	5·——7·75	5·——7·50	5·——7·30	5·25—8 —
Owies	7·50—7·85	7·——7·50	6 90—7·15	7·50—8·—
Groch	—·———	6 — 10 —	6 — 10 50	6·30—9·75
Wyka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Rzepak	12 —13·50	12·—13·—	12 —13 —	12 25 13 60
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czerw	42·—52·—	41 —48·—	41·—47·—	42·—52·—
Konicz biała	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. szw	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka

Chmiel za 56 [illegible] Lwów [illegible]

[illegible] 1 50 [illegible]

17 75 [illegible]

Usposobienie spokojne. Kupcy [illegible] się z zakupnami, wyczek[illegible] niższych ce[illegible]

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Znakomite **tutki nieklejone** setka 12 ct. poleca fabryka Niemojowskiego, Lwów, Teatralna 3. 694

Wdowa po urzędniku bezdzietna, w wieku średnim z braku znajomości poszukuje towarzysza życia w odpowiednim wieku, poste restante R W. Lwów.

Kamienica piętrowe do sprzedania. Wiadomość: ulica św. Teresy l. 30, I. piętro. 750

Poszukuje się rutynowanego **koncypienta** notarjalnego pod korzystnymi warunkami. Zgłosić się: M. B. poste restante Lwów.

Ekspedytor pocztowy posiadający uzdolnienie telegraficzne, znajdzie umieszczenie przy urzędzie pocztowym w Niepołomicach. 752

Poszukuje się **dzierżawy apteki** z rocznym obrotem 4—5 tysięcy. Łaskawe oferty uprasza się przesyłać na ręce Wnej J. Wyrobowej w Skawcach, p. Mucharz. 747

Kasyno wojskowe ułańskie w Radymnie, poszukuje gospodyni, któraby mogła się zająć kuchnią 10 lub 15-tu panów. Bliższe wiadomości listownie pod adresem: Kasyno ułańskie w Radymnie.

Kamienica dwupiętrowa, nowa, w pobliżu Politechniki do sprzedania. Informacji udzieli z grzeczności WPan Franciszek Mozer, ul. Kopernika l. 3. 745

Kamienice większe i mniejsze bardzo rentowne, pod korzystnymi warunkami do sprzedania. Wiadomość udzieli Ignacy Rappaport, Lwów, Jagiellońska 17. 737

Akademik, doświadczony pedagog, poszukuje lekcji na wieś. Może też udzielać elementarnej nauki języka francuskiego. Adresować: Akademik, Stanisławów, poste restante.

Uczeń z ukończoną drugą klasą gimnazjalną lub realną, chrześcianin, znajdzie umieszczenie jako praktykant w pierwszym galic. Zakładzie mundurowania we Lwowie, ul. Kopernika l. 9. 739

Nowe kursa dla jednorocznioków (Intelligenz-Prüfung) z dniem 1. października. Wojskowy Zakład naukowy we Lwowie, Akademicka 8 Wpisy od 27. do 30. września.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkania od różnych terminów (między innemi **pomieszkania kawalerskie frontowe, eleganckie,** większe i mniejsze z odpowiednim pomieszczeniem dla służby, lub obsługą w domu). **Sklep. Stajnię. Wozownię** wynajmuje Zarząd realności *Emila Bertemiliana Brajera* w godzinach 9.—12. i 3.—5.

Pokój kawalerski, 2, 3, 4 pokoje zaraz do najęcia. Sykstuska 62.

Kilka sklepów do wynajęcia Akademicka 3.

Plac Smolki 1, 5 pokoi, wraz z kuchnią od 1. października do wynajęcia.

3 pomieszkania o 4 pokojach, przedpokoju, kuchni, spiżarni. Długosza 23.

Trzy pokoje z nyżą i kuchnią. Kraszewskiego, 23 w parterze. 733

Plac Bernadyński l. 10, I. piętro, siedem pokoi, kuchnia, przedpokój i przynależności od 1. października do wynajęcia.

6 lub 4 pokoje; balkon, kuchnia, przynależytości. Widok na ogród pojezuicki, Kleinowska 3. 773

Pokój kawalerski z osobnym wchodem, frontowy na II. piętrze, przy ulicy Teatralnej l. 6, zaraz do wynajęcia. Na żądanie wikt domowy i usługa.

Potrzebny umeblowany pokój dla dwóch młodzieńców, jeśli możliwe z wiktem. Oferty przesłać do 2. września Adres: P. Krzyworównia, poczta Jasienów górny. 749

Francuzka (demi gouvernante) chlubnie polecona przez klasztor PP. Urszulanek, pod korzystnymi warunkami do umieszczenia.

Nauczyciel Francuz będący w Krakowie, szuka posady.

Niemka młoda z doskonałym angielskim chlubnie polecona zaraz do umieszczenia.

Szwajcarka (demi gouvernante) pragnie posady na wsi.

Nauczycielki Polki z wyższem wykształceniem w językach; — doskonałe muzyczki, udzielające lekcje śpiewu do umieszczenia zaraz.

Wiadomość w biurze koncesjonowanem nauczycielskiem *Ludmiły z Gidlińskich Skowrońskiej,* — Kraków, Krupnicza 3. 1774

MEBLE

najelegantsze, najtańsze i najlepsze dostać można tylko u

A. LUFTA

Halicka l. 7.

BULION

odznaczony w Krakowie na wystawie lekarskiej medalem **wielkim brązowym.**

Nr. OO. z truflami kilo . . . 7 zł. 50 ct.
Nr. I. zwierzyny i drobiu . . 6 „ 50 „
Nr. II. doskonały . . . . . 5 „ 50 „

Z samych kur podkowa pół kilowa 4 zł. 90 ct. **dla chorych** Ekstrakt mięsny jak zagraniczne, puszka na próbę 1 zł. 1 48

Wszystko wyrobu **Kazimiery Matczyńskiej,** sprzedaje Zarząd dworu Łapszyn, Brzeżany o. p.

BICYKLE i ROWERY angielskie od 120 zł. z gumami dętemi od 150 zł. LATARKI, DZWONKI, TRĄBKI, SIODEŁKA i wszystkie inne przybory otrzymał na skład i poleca

S. PIELECKI

główny magazyn broni Lwów, pl. Marjacki 3.

Dachowki Niepołomickie

żłobione, patentowane, szwajcarskie.

Dachówki te łączą w sobie wszystkie strony dodatnie wyrobów tego rodzaju; a mianowicie: lekkością przewyższają wszystkie dotychczas znane, powierzchowność mają piękną i gładką, kolor miły dla oka, na wszelkie zmiany powietrza, a szczególnie na mróz i śnieg wytrwałe; pochyłość dachu od kąta 25° począwszy wystarcza, dlatego też budynki stare kryte gątem lub słomą mogą być bez zmiany konstrukcji wiązania tą dachówką pokryte.

Zważywszy jednak znacznie niższą premią asekuracyjną przy budynkach krytych dachówką w porównaniu z pokryciem gątem i słomą, dalej absolutną pewność od ognia i trwałość prawie wieczną, to pokrycie dachówką moja wypadnie taniej niże od pokrycia nawet gątem i słomą.

Posiadam również dachówki czarne terowane, jak również dachówki rozmaitych form i jakości ze wszystkich krajowych fabryk i t. p.

Posiadam również gatunek dachówek, których krycie wypada o 10% taniej, aniżeli krycie słomą.

Co do przewozu dachówek uzyskałem znaczną redukcję kolejowa.

Na żądanie przesyłam odwrotną pocztą próbki. 1727

Wiktor Lubliner.

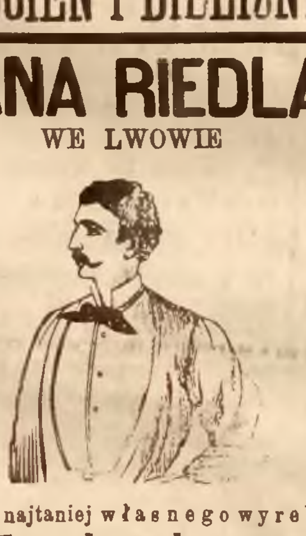
Kancelarja: Kraków, ulica Dietla, l. 58.

HANDEL

PŁÓCIEN i BIELIZNY

JANA RIEDLA

WE LWOWIE



poleca najtaniej własnego wyrobu

Koszule salonowe

po zł. 1·05, 1·55, 2, 2·25, 2·50 i 3.

Koszule z przodami pikowemi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2·75 i 3.

Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.

Koszule nocne po zł. 1·65, 2, ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·40, 2·60 i 3.

Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.

Kalisony dla chłopaków po 85, 95 ct i zł. 1·10.

Półkoszulki z kołnierzami 50 ct.

KALESONY

po ct. 90, zł. 1, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.
KOŁNIERZE tuzin po zł. 2·40 i 2·80.
MANKIETY tuzin po zł. 4 i 4·80.
CHUSTKI płócienne, tuzin po zł. 2·40.
KAFTANIKI letnie od potu baweln. i siatkowe po ct. 60, 90 do zł. 1·40.
BIELIZNA letnia weln. prof. Jaegera sprzedaję po cenach fabrycznych.

KRAWATY

w największym wyborze.

Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej. 1550

HERBATĘ Familijną

½ kilo 1·80 i 2 złr.

Znakomite WYSIEWKI z herbat

½ kilo 1·40 i złr. 1·70

poleca HANDEL 1625 b

Alberta Szkowrona

Lwów, Plac Marjacki l. 7.

Zarząd dóbr Strusów

ma do sprzedania

6 par walców młyńskich stalowych 1784

systemu Newelski, mało używanych, z zupełnem urządzeniem.

Bliższa wiadomość na miejscu.

Maszyna parowa 1746

w bardzo dobrym stanie.

leżąca ze stawidłem, działającem naprzód i wtył, ustawiona na mocnej ramie z trawersów, o sile około 15 koni nadająca się do celów górniczych, jest z powodu scentralizowania ruchu tanio do sprzedania.

Bliższe wiadomości u Zarządu browaru w Okocimie.

Bayera salicylowo-kauczukowy plaster,

niezrównany środek do usuwania bez bolu i niebezpieczeństwa

nagniotków i stwardnienia skóry,

1 koperta tego znakomitego plastru wraz z dokładnym opisem użycia kosztuje 30 ct., na prowincję 35 ct. ***za nadesłaniem należytości w markach.*** Zamówienia nadsyłać pod adresem: ***Apotheke „zum römischen Kaiser“ Wien, Stadt, Wollzeile 13, Hugo Bayer. We Lwowie w apt. P. Mikolascha.***

Pierwsza koncesjonowana fabryka

J. Baczyńskiego

we Lwowie

przy ulicy Czarnieckiego liczba 12.

Ma zaszczyt zawiadomić S. P. P., **iż wyrabia Buljon najlepszej jakości, tudzież konserwy,** a mianowicie:

Szparagi olbrzymie najlepszego gatunku. Groszek zielony. Szampiony. Pasztety strasburgskie. Pasztety ze zwierzyny. Marmolady morelowe. Kompoty z owoców. Galarety pożyczkowe. Korniszony. Grzyby. Raki. Pomidory. Ekstrakt płynny. — **Zupy dla Armji:** Grochowa. Kminkowa. Panadel z mięsem i jarzynami.

Ceny umiarkowane, dla panów kupców stosowny rabat.

Z poważaniem

J. Baczyński.



Serwisy porcelanowe stołowe

w najnowszych fasonach i deseniach w wielkim wyborze po rzeczywiście nizkich cenach, na 12 osób komplet zł. 20, 22, 25, 28, 30 i t. d.

Serwisy herbaciane,

garnitury do umywalni,

szkło stołowe rżnięte, grawerowane i gładkie, zwykłe na każdą cenę,

poleca 1729

TADEUSZ OKORNICKI

MAGAZYN PORCELANY i SZKŁA

Lwów, ulica Halicka.

Katalogi na żądanie, wzory serwisów posyłam pocztą do wyboru.

Poręczenie prawdziwości

od lat 40-stu

chlubnie znanych naszych doskonałych i skutecznych przetworów:

Dr. Suin de Soutemarda

aromatyczna pasta do zębów

Jedyny dotąd najdoskonalszy środek do konserwowania i czyszczenia zębów dziąseł do najpóźniejszej starości w ¹/₁ i ½ paczkach po 70 i 35 centów.

Dr. Borchardta

aromatyczne mydło ziołowe

skuteczny środek na tak niemiłe: „piegi, wypryski, pęcherzyki, łupież i inne nieczystości skórne“, tudzież na „kruchą, suchą i żółtą cerę“ zarazem doskonałe **„mydło toaletowe“** zapieczętowana paczka 42 ct.

Dr. Béringuiera „Olejek na włosy z korzeni ziół“ dla wzmocnienia i konserwowania włosów na brodzie i głowie, flaszka 1 zł.

Profesora dr. Lindesa „Roślinna pomada laskowa“ podnosi połysk i gibkość włosów i nadaje się zarazem do utrzymania przedziału we włosach, w oryginalnych sztukach po 50 ct.

Balsamiczne mydło oliwne odznacza się swem ożywiającem, oraz konserwującem działaniem na gibkość i miękkość cery, w paczkach po 35 ct.

Dr. Béringuiera „Aromatyczny wyciąg korouny“, jako wyborna woda perfumowa i do mycia, wzmacniająca i orzeźwiająca ciało, w oryg. flaszkach po 1 zł. 25 ct. i 75 ct.

Dr. Hartunga „Pomada ziołowa“ dla wzmocnienia i ożywienia porostu włosów, w zapieczętowanych i w szkle stemplowanych słoikach po 85 ct

Dr. Hartunga „Olejek z kory chinowej“ dla konserwowania i upiększenia włosów w zapieczętowanych i w szkle stemplowanych słoikach po 85 ct.

Braci Leder „Balsamiczne mydło z olejku orzechów ziemnych“, sztuka po 25 ct., 4 sztuki w jednej paczce 80 ct. Poleca się szczególniej na chropawą i popękaną skórę i delikatną cerę, osobliwie u kobiet i dzieci.

Jedynie sprzedają po powyższych cenach oryginalnych we **LWOWIE** w aptekach Z. Ruckera, J. Beisera, P. Mikolascha, J. Wewiórskiego i A. Sklepińskiego; w **Białej** w aptece E. Kelera; w **Brodach** u apt. H. Grünspanna i Wilhelma Langsberga; w **Brzeżanach** u B. Fadenhechta; w **Czerniowcach** u Ign. Schnircha; w **Drohobyczu** Wiktor Raszka apt.; w **Grybowie** u A. Muszyńskiego; w **Jarosławiu** w aptece Wiktora v. Rohma; w **Kołomyi** u K. Ladena i E. Stencla, w apt. A. Sidorowicza; w **Kopeczyńcach** w apt. Maks. Redera; w **Krakowie** w apt. W. Redyka, Fr. Sobierajskiego, Leona Rosnera, J. Rudnickiego i K. Wiszniewskiego; w **Milówce** Mat. Quirini; w **Przemyślu** u E. Machalskiego; w **Rzeszowie** u Ign. Schaittera i Sp.; w **Radowcach** u W. Budziszewskiego; w **Sokalu** w apt. Wysoczańskiego; **Stanisławowie** w apt. Jana Macury, A. Beilla i Albina Amirowicza; w **Tarnopolu** u Fr. Jamrogiewicza apt.; **Tarnowie** u H. Wierzyckiego, A Bergera.

Ostrzeżenie! Przed naśladowaniami **Dr. Borchardta** „Mydła ziołowego“ i **Dr. Suin de Boutemarda** „Pasty do zębów“ ostrzegamy niniejszem szanownych kupujących usilnie. 1421

Raymond & Comp. w Berlinie,

c. k. właściciele przywilejów.

Największa wypożyczalnia nut muzycznych.

Księgarnia i skład nut muzycznych — oraz ekspedycja pism perjodycznych

S. A. Krzyżanowskiego

w Krakowie 1785

poleca

istniejącą od lat kilkunastu i zawsze w najnowsze utwory zaopatrywaną

Największą wypożyczalnię nut muzycznych

na fortepian i inne instrumenta i do śpiewu.

Warunki abonamentu rozsyła się na żądanie gratis i franco.

Butelki na wino

zielone fason bordeaux
brunatne fason reński 1780
białe fason bordeaux
także połówki i ćwiartówki.
Przy odbiorze 500 butelek naraz 8%.
Przy odbiorze 1.000 butelek naraz 10%
rabatu od stałych cen.

Kazimierz Lewicki, Lwów,

ulica Trybunalska

główny skład dla Galicji porcelany i szkła.

LUHI

Mattoniego

&

WILLE

w Budapeszcie.

Nowa wyborna i tania

szczawa alkaliczna

ze zdroju

Elżbiety.

Cena 14 centów za ½ litrową flaszkę. 1460

We Lwowie u Piotra Mikolascha.

HOTEL CENTRALNY.

Zarząd Hotelu Centralnego ma zaszczyt donieść, iż czyniąc zadość życzeniom Wysok. szlachty i Szan. P. T. publiczności, rozszerzył ubikacje hotelu i na pierwsze piętro domu tak, że obecnie rozporządza 50 pokojami, urządzonymi z prawdziwą elegancją i komfortem.

Uwiadamiając o tem Wys. szlachtę i Sz. P. T. publiczność, Zarząd Hotelu poleca się i nadal łaskawym względom.

Ceny nader umiarkowane. Pokój wraz z pościelą od 70 ct. do największych apartamentów, na życzenie wielce szanownych gości.

Z wysokim szacunkiem

K. Janowicz i T. Strzelczuk.

Wszystkie wyroby tańsze od zagranicznych!

Pierwsze galic. Towarz. tkackie

w Krośnie

poleca:

Świeże zapasy słynnych płócien korczyńskich własnego wyrobu od najgrubszych płócien do najcieńszych web.

Wyroby krajowej szkoły tkackiej w Krośnie

jak:

Obrusy, serwety, chustki, firanki itp.

Adresować: **Galicyjskie tkactwo w Krośnie,** lub: **Centralny skład „pod Prządką“ we Lwowie.**

Zamówienia na gotową bieliznę przyjmuje się. 1772

Wszystkie wyroby tańsze od zagranicznych!

Handel sukna i towarów modnych

JAN WALLACH i SYN

Lwów, Rynek liczba 33.

Rok założenia 1841.

Poleca na sezon jesienny świeżo nadeszłe materje modne po bardzo przystępnych cenach; również materje jesienne i zimowe roku zeszłego po zniżonych cenach. Próbki z tychże zawsze przygotowane

Zarazem zawiadamiamy pp. krawców, że karty z próbkami od 1. września b. r. przygotowane, prosimy przeto łaskawie po takowe się zgłosić.

Jan Wallach i Syn.

Perfumy	Mydła	Woda	kolońska	Przybory	toaletowe

z fabryk krajowych, francuskich i angielskich

polecają:

S. Gabriel & J. Chlebownik

we Lwowie, plac Halicki liczba 3.

VICHY

Wody mineralne naturalne.

Administracja w Paryżu

Boulevard Montmartre nr. 8.

Grande-Grille. Choroby lymfatyczne organów trawienia, zatory wątroby i śledziony, kamienia etc.

Hopital Choroby organów trawienia, ociężałość żołądka, upośledzone trawienie, brak apetytu, boleści żołądka.

Celestins. Choroby krzyża, pęcherza, żwiru w moczu, podagry, cukrzycy (diabetes) wydzielania białka w moczu.

Hauterive. Choroby krzyża, pęcherza, żwiru w moczu, dna, cukrzycy i białka w moczu.

Żądać należy, aby nazwisko źródła znajdowało się na kapslach.

Dostać można we Lwowie w aptece p. K. Mikolascha, E. Mendrochowicza i Goldbauma i Wewiórskiego. 523

„MYŚL.“

Najtańsze i najlepsze czasopismo literackie i naukowe p. t.: ***„Myśl“*** wychodzi w Krakowie pod redakcją wybitnych literatów i publicystów. ***„Myśl“*** drukuje **trzy powieści** (dwie oryginalne i „Pastele“ Bourgeta): studja literackie, naukowe i estetyczne najznakomitszych pisarzy, przeglądy, piśmiennictwa: swojskiego i powszechnego; stały **fejleton K. Bartoszewicza,** poezje: Konopnickiej, Pileckiego, Rossowskiego, Kasprowicza, Tetmajera itd.

„Myśl“ zapoznaje swych czytelników z **całym ruchem bieżącym** w dziedzinie literatury i nauki.

Prenumerata wynosi **kwartalnie** na prowincji **2 zł.**

Adres administracji: **Kraków, Zielona 8.** 1767

Numera okazowe: gratis i franko.

Galicyjski Bank Kredytowy

począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1001

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony.

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.